Nr 137 Kraków, Niedziela dnia 20 Czerwca 1897. Rok V

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem"
Wiersz zwykły 20 ct.
Sluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, Rynek gł., linia A-B, l. 43, I piętro.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Święcenie Niedzieli.

Zdawałoby się, że nie ma prostszego i bardziej usprawiedliwionego postulatu nad ten, by Niedziela, dzień w tygodniu przeznaczony na odpoczynek i modlitwę, była na te tylko cele poświęcona i by wobec konkurencyjnych zapędów niechrześcijańskiej lub niedość po chrześcijańsku czującej mniejszości, ustawa użyczyła w tym kierunku opieki i sankcji tym, którzy dzień świąteczny właściwie chcą obchodzić. Domaga się tego zarówno wzgląd na potrzeby religijne Chrześcijan, jak i społeczny postulat odpoczynku ludności pracującej po sześciodniowej pracy. Potrzebę ową zrozumiały już i podjęły wszystkie prawie nowsze ustawodawstwa, a wyraził ją przed dwoma laty w ustawie państwowej, choć bardzo jednostronnie i niedostatecznie, parlament austrjacki. Rozporządzenia krajowe, wydane wskutek przepisów tej ustawy, normowały zastosowanie zasad o odpoczynku niedzielnym, a odnosiły się z natury rzeczy przedewszystkiem do przemysłu i handlu.

Choć znowu bardzo niedostatecznie, zdawało się, że sprawa święcenia Niedzieli przez zakłady i sklepy była w owych rozporządzeniach załatwiona. Oznaczenie godzin, przez które zakłady te otwierać było dozwolone, pozostawiła ustawa władzom autonomicznym, tak że można je było ustanowić stosownie do potrzeb i warunków każdej danej miejscowości. Po dojrzałej rozwadze oznaczono owe godziny, powodując się względem na nabożeństwo kościelne, w czasie trwania którego prosta moralność niedozwala zatrudniać służby, a przyzwoitość domaga się zaprzestania hałaśliwych czynności hadlowych. Święcenie, acz niezupełne, zamknięte było w ramach przyzwoitych.

Dziś sprawa ta wchodzi ponownie na porządek dzienny, a poruszenie jej równocześnie w obu stolicach naszego kraju, i sposób w jaki to uczyniono, jest objawem smutnym i przykrym. Na różne sposoby i z różnych stron ją rozpoczęto.

We Lwowie, jak wiadomo, poruszenie jej datuje się od czasu wyborów, kiedy to nastąpił ów sławny układ między Namiestnictwem a żydami, gwarantujący tym ostatnim "ulgi w stosowaniu przepisów o święceniu Niedzieli", jeśli z urny miejskiej wyjdą do parlamentu kandydaci liberalni. Pomijając już całą niemoralną stronę tego sposobu załatwiania spraw publicznych, dość wskazać, że dotyka on sprawy święcenia Niedzieli także z ważnej strony praktycznej, stawiając Chrześcijan wobec dylematu konkurencji żydowskiej, lub sprzeciwienia się obowiązkom religji. To też rozporządzenie Namiestnictwa, przyznające te „ulgi" tylko ze względu i na żądanie żydów, spotkało się z ostrym protestem chrześcijańskiego przemysłu i handlu i wszczęła się tam gorliwa czynność przeciw niemu, której skutków, oby jak najlepszych, niedługo może przyjdzie oczekiwać.

W Krakowie sprawa jest o tyle przykrzejsza, że poruszyło ją stowarzyszenie chrześcijańskie, którego pierwszym obowiązkiem jest właśnie przestrzeganie postulatów chrześcijańskich i obyczajowych. Trudno doprawdy zrozumieć prawdziwą myśl „Kongregacji kupieckiej", którą się kierowała przy wnoszeniu do Namiestnictwa petycji o zmianę przepisów o spoczynku niedzielnym. Podane w petycji przyczyny, a mianowicie motywowanie potrzeby otwierania handlów bławatnych, norymberskich i żelaznych do godziny 12 w południe względem na ludność wiejską, przybywającą do miasta po zakupy, jest tak błahe, że na serjo brać go chyba nie można. Przedewszystkiem, jak to słusznie stwierdzili w Radzie miejskiej mówcy katoliccy, lud wiejski nic nie zyska na otwarciu sklepów w czasie od 10 do 12, pewnem jest natomiast, że ta minimalna jego część, czyniąca zakupy w tym czasie, kiedy już właśnie ogół włościan powraca z miasta do domu, byłaby napędzona kramarzom żydowskim, którzy potrzeby włościan bławatne, norymberskie i żelazne do dziś dnia, niestety przeważnie zaspakajają. Jedynym skutkiem przedłużenia godzin otwarcia sklepów do dwunastej, byłaby demoralizująca okoliczność trwania stałego handlu w czasie, kiedy w kościołach odbywają się nabożeństwa.

Wszystkie argumenty, mówiące same za siebie, które można przywieźć przeciw petycji „Kongregacji" i zapadłej wskutek niej uchwale sekcji prawniczej Rady miasta, przywiedziono już na wtorkowem posiedzeniu tejże Rady. Za potwierdzeniem owej uchwały oświadczył się przedewszystkiem żyd Seinfeld. Żywimy nadzieję, że Rada miejska w głosowaniu uchyli postanowienia sekcji prawniczej i niemoralnej zmianie ustawy o święceniu niedzieli nie dozwoli wyjść z łona naszego miasta.

Uczyni to i z praktycznego względu na tych szlachetnie swe obywatelskie obowiązki pojmujących kupców, którzy pomimo przyzwolenia, z poczucia chrześcijańskiej powinności, poczuwaliby się do obowiązku zamykania swych zakładów na czas, w którym prowadzenie handlu jest rzeczą gorszącą i nieprzyzwoitą. Ci bowiem byliby pokrzywdzeni konkurencją tak współwyznawców, jak zwłaszcza żydowskich tandet, któreby nie omieszkały wyzyskać jaknaszerzej nową „ulgę", nadając miastu w czas świątecznego skupienia pozór żydowskiego jarmarku.

Święcenie soboty przez żydów, między którymi nikt przeciw niemu nie występuje, daje kupcom naszym, obok jedynego jaki od żydów brać można przykładu, także materjalną nad nimi przewagę, słuszną, bo jesteśmy u siebie i w znacznej większości. Obowiązkiem naszym jest tę przewagę na swoje dobro obrócić, zamiast przez rozszerzanie im prawa frymarku w niedzielę, sobie nie przynosząc korzyści, łamać przepisy najprostszej moralności i społecznych wymagań.

Kronika lwowska.

Lwów d. 18 czerwca.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Prasa perjodyczna we Lwowie. — Czytelnicy i salony. — Arystokracja i mieszczaństwo. — Co stąd wynika. — Statystyka literackiej śmiertelności. — Szkoda. — Charakterystyczna okoliczność. — Próby i jakie. — Co pozostało.— „Omnibusy literackie". — Czego nie lubi „przeciętny" czytelnik. — Końcowa sentencja.

W jednej z poprzednich moich korespondencyj, pisząc o bojkotowaniu przez żydów tutejszego *Dziennika Polskiego*, dotknąłem mimochodem stosunków lwowskiej, codziennej prasy — dziś w *kronice* pragnę pomówić o perjodycznej.

Łatwo to napisać „pomówić", kiedy właściwie to o czem się ma mówić, prawie nic nie mówi. U nas we Lwowie, prasa perjodyczna nie odgrywa żadnej roli. Publiczność lwowska czyta tylko doraźnie, prawie stojąco i czyta przeważnie pisma codzienne, a w nich najbardziej to, co posiada chwilowy interes. Trochę więcej czytywane są pisma humorystyczne, ale zato specjalne, np. choćby prawnicze, albo przemysłowe, po lokalach publicznych nie są czytywane, przedewszystkiem z tej prostej przyczyny, że ich tam wcale nie ma, a w mieszkaniach prawników i przemysłowców, jeśli są „dla honoru", leżą czyściuteńkie i nie rozcięte, dopóki cierpliwość gospodyni nie wyczerpie się i nie zużytkuje ich na różnych właściwych i niewłaściwych drogach gospodarstwa domowego.

Po za obrębem pism codziennych, czytanie we Lwowie wogóle jest małe, a najmniej czytają kobiety. Nawet w księgarniach lwowskich, gdy się skończy sezon zaopatrywania uczniów w książki szkolne, kobieta wcale częstym gościem nie jest. Salonów o średnim typie zamożności, ale inteligentnych, we Lwowie nie ma zupełnie. Nie rozumie się przez to, aby rodziny u nas niełądnie mieszkały i nie inteligentnie żyły — ale salonowych ognisk towarzyskich nie ma wcale, a na osobniaka w domach rodzinnych dziać się może tylko bardzo mało. Arystokracja we Lwowie posiada salony, może nietyle ożywione pod względem odbicia się w nich tego, co się dzieje na szerokiej arenie literatury i sztuki, ale zawsze są to salony — jednak arystokracja żyje tylko sama z sobą, bawi się poziewając, sprawami literatury i sztuki wogóle zajmuje się tak, jak dobremi cygarami, albo prawdziwem szampańskiem winem, a bieżących prądów pulsującego życia literackiego i artystycznego nie odczuwa, bo choć jest wykwintna i towarzyska, głębokiego wykształcenia nie posiada, szerszych horyzontów umysłowych nie obejmuje i bardzo wielu rzeczy nie rozumie, bo nie może...

Mieszczaństwo lwowskie, a mówię o mieszczaństwie niby z wyższych rejonów, jest pieniężnie zamożne, żyje dostatnio, odżywia się obficie, przepada za jaskrawemi manifestacjami patrjotycznemi, lubi brać w nich udział w konfederatkach i przy karabelach, doszło nawet w tym kierunku do pewnej wprawy i zręczności, ale życia towarzyskiego w swoich własnych mieszkaniach nie uprawia wcale, z wyjątkiem imienin, urodzin, wesela, jubileuszu (a jakże, ten ostatni wszedł teraz w modę), na które się umyślnie sprasza gości ze wszystkich stron świata, wyprawia im się libacje, dokumentnie oblane trunkami wszelakiego rodzaju. Dość zajrzeć do pierwszego lepszego mieszkania zamożnego lwowskiego mieszczanina, czy on jest kupcem, czy przemysłowcem, czy fabrykantem, czy wreszcie właścicielem tak zwanej realności, aby się przekonać, że tam nie ma nic dla ducha, a wszystko dla brzucha.

Wobec takiego położenia rzeczy, rozwój prasy perjodycznej we Lwowie, musi się posuwać niezmiernie powoli. Posuwanie to jest bardzo oryginalne, bo ciągle się idzie po nieboszczykach. Trzebaby chyba p. Szczepanowskiego, aby obliczył krzyże, lub zapadłe mogiły tych wszystkich pism perjodycznych we Lwowie, które zmarły na anemję, na suchoty, na uwiąd... młodości, na głupotę, na mądrość, z głodu, z obżarstwa i z próżniactwa... Doprawdy, ciekawa byłaby statystyka śmiertelności lwowskich tygodników, dwutygodników i innych perjodowców ciężkiej i lekkiej muzy, wymotywowana skąd się to wszystko wzięło, ile przecierpiało i gdzie się podziało.

Byłaby to statystyka niezmiernie ciekawa i pouczająca. Szkoda, że p. Szczepanowski nie ma czasu i jest zajęty *Słowem* w nafcie.

Wracając do obecnej prasy perjodycznej we Lwowie — jest tego sztuk czterdzieści, nie licząc w to kilku rusińskich. W tej czterdziestce mieści się już humorystyka, specjalność, „dziecińśtwo", „kobiecość", no, i omnibusy literackie. Z małym wyjątkiem wszystko to urodziło się niedawno, niektóre nieco zmężniały, porosły w pierze, ale pod piórami więcej kości jak mięsa.

Charakterystyczną jest okoliczność, że mimo niezaprzeczonych talentów literackich, wśród najmłodszej generacji lwowskich dziennikarzy, mimo dużego zapasu dobrej woli i nawet pracowitości, nie mogą si[ę] oni zdobyć na jakiś organ perjodyczny, w którym nie wcieliły ich literackie indywidualności, publicystyczne aspiracje, torując wprawdzie nie nowe drogi, ale świeże i niewydeptane jeszcze ścieżki do umysłu i serca ogółu. Nasza młodzież literacka lubi wygódki — woli za kilkadziesiąt reńskich strugać „Michałki" po pismach codziennych, korygować nawet „przyjechali" i „wyjechali", aniżeli puszczać się na samodzielną drogę pracy czy działalności literackiej. Brak tym młodym ludziom wytrwałości i brak pewnych szlachetnych ambicyj, które nieraz zakrwawią serce, podrapią duszę, zmiękczą umysł — ale równocześnie podbudzają siły twórcze, krzepią samoistność, podniecają fantazję, podsadzają na miejsce, z którego się obejmuje szersze horyzonty i przychodzi się do społeczeństwa ze swoim własnym dorobkiem duchowym.

Były wprawdzie próby w tym kierunku, coś się zamajaczyło na lwowskim terenie literackim. Artysta i humorysta zawiązali spółkę i zaczęli wydawać *Naszą sztukę*, a znowu kilku młodych dziennikarzy i kandydatów na nich, poczęto wypuszczać w świat *Kronikę* i to zagięta na ciężki kamień, bo były w niej tak głębokie artykuły, że nie czytali ich nawet sami redaktorowie, obawiając się, aby nie utonęli; a potem znowu pojawił się z uśmiechniętą gębą *Zagłoba* — założył go młody człowiek, dziennikarz, który się przedewszystkiem odznacza tem, że zapomina o wielu rzeczach i niektórych innych, więc i *Zagłoba* zapomniał wydawać. Jeszcze były tam jakieś drobne ruszania palcem, w niepokaźnych butach literackich, i wszystko, nawet nie zawrzało, nie zajaśniało,

ale mdławo zamigotało, zgasło i poszło na masło, jeżeli nie na co innego.

To co jest teraz, niebogate jest, nierosłe jest, ale jest. Tytułów nie wymieniam — nie chcę, aby ktokolwiek mnie posądził, że komukolwiek chcę robić reklamę, powiem tylko, że to, co pozostało z prasy perjodycznej we Lwowie, życie swoje zawdzięcza nie szerszemu i wygodniejszemu podścielisku, przygotowanemu przez lepsze stosunki, wśród tutejszej publiczności, lecz wytrwałości, sprężystości i wreszcie osobistym koneksjom, a także i talentowi jednostek, które takie wydawnictwa prowadzą. To wszystko, co takich jednostek nie miało, umarło, bo musiało umrzeć, bo u nas nie czeka się na chleb, lecz idzie się po niego. Ba, żeby chleb miał nogi i chodził do ludzi, dopieroby ludzie leżeli do góry brzuchami i kto wie, czyby czasem poczciwego chleba nie kopali nogami...

Wspomniałem tam wyżej o „omnibusach literackich“. Takie ekwipaże, jeżdżące perjodycznie po publicystycznym gościńcu, jedynie są u nas tylko możliwe i jako tako opłacają się. Przeciętny czytelnik, a nie wiadomo, kto i kiedy go tak przeciął i zeszpecił, tylko takim omnibusem lubi jeździć, jeźli wogóle jeździ i musi w nim znaleźć wszystko, a właściwie co kto lubi. Artykuły poważne, rodzaj ciężkiej literackiej artylerji, robią tak złą renomę pismu, wśród przeciętnych czytelników, że jak go w jakim numerze raz znajdą, to na drugi raz omijają pismo zdaleka. Naukę, oświatę, wykształcenie nasz galicyjski czytelnik musi połykać bezwiednie i trzeba mu to przyrządzać z taką ostrożnością, tak poobwijać rozmaitemi słodyczami, tak pozastawiać przynęty, tak chodzić ostrożnie koło jego głowy i serca, żeby się nie domyślił, iż się chce z niego zrobić mądrzejszego i lepszego człowieka, bo drapnie...

Koniec końcem, z naszą prasą perjodyczną we Lwowie, tą, która żyje, jest tak: Maciek zasiał, Maciek zjadł i Maćkowi jeść się chce... *Zet.*

Zaburzenia w Czerniejowie.

Stanisławów d. 19 czerwca.

Dziś przed przysięgłymi rozpoczął się proces, będący epilogiem wyborczych zaburzeń, których ofiarą padł jeden włościanin, zabity na miejscu, pięciu zaś innych odniosło ciężkie rany od bagnetów żandarmów. Oskarżonych o bunt staje 25 włościan czerniejowskich, pomiędzy tymi jedna kobieta. Nazwiska oskarżonynh są: Ołeksa Dembowicz, Fedio Sztunder, Pańko Borko, Iwan Federko, Nykoła Semanyszyn, Iwan Semkow, Petro Szak, Mykieta Myśkow, Onufry Semkow, Fedor Krawiec, Dmytro Koroluk, Mykieta Smitiuch, Prokop Borko, Ignacy Nowicki, Fedor Danyluk, Dmytro Charyton, Petro Mykietyn, Dmytro Krulow, Hnat Ostapiuk, Zofja Boryssowa, Wasyl Czubatyński, Jakim Kimiuk, Tomasz Skrypa, Michał Łuszyński, Petro Roszak.

Akt oskarżenia przedstawia sprawę następująco:

W dniu 26 lutego b. r. przeprowadzał w Czerniejowie prawybory do Rady państwa delegowany komisarz starostwa. W czasie tej czynności przyszło w lokalu wyborczym do zaburzeń, niektórzy włościanie bowiem rzucili się na wyborców żydów i znieważyli ich, skutkiem czego komisarz dalsze wybory zasystował i od urzędowania odstąpił. Na relację tego komisarza poleciło starostwo stanisławowskie posterunkowi żandarmerji, ażeby ekscedentów wskazanych aresztowano i do sądu odstawiono. Czynność ta przypadła w udziale wachmistrzowi Niederlemu, który z 3 żandarmami udał się d. 27 lutego rano do Czerniejowa, gdzie aresztował 9 wskazanych mu włościan. Z kancelarji gminnej miano ich odprowadzić do Stanisławowa.

Włościanie czerniejowscy, przewidując, że będą zarządzone aresztowania, zeszli się na naradę dnia poprzedniego do strażnika kolejowego Czapelskiego, gdzie miała zapaść uchwała, że z chwilą pojawienia się żandarmów uderzą w dzwony na alarm, aby się ludzie zgromadzili.

Tak się też stało. W chwili, kiedy żandarmi sprowadzili aresztowanych do kancelarji gminnej, odezwały się głosy czerniejowskiej cerkwi, jakby wzywające ratunku i w okamgnieniu zapełnił się plac przed budynkiem gminnym falą ludzi. Wachmistrz żandarmerji Niederle ruszył na dzwonnicę. Tu zastał Fedia Sztundera, który wskazał na Kimiaka i na Łuczyńskiego, jako na tych, co mu bić w dzwony kazali. Niederle, wyszedłszy, spotkał właśnie tych obu koło probostwa i zapytał po co Sztunderowi dzwonić kazali. Odpowiedzieli mu zuchwale, że „tak im się podobało“,

Obaj ostatni, tak Kimiak, jak i Łuczyński brali poprzednio udział w naradach u Czapelskiego, Łuczyński jest po nad to i „bratem starszym“ cerkiewnym z czego prokuratorja wysnuwa wniosek, że porozumienie wzajemne co do dzwonienia na gwałt pomiędzy nimi istniało. Akt oskarżenia upatruje w obu tych obwinionych właściwych podżegaczy buntu.

Wachmistrz Niederle powróciwszy do kancelarji gminnej zastał już przed domem zgromadzony tłum ludzi, który z każdą chwilą wzrastał. Wyszedłszy na ganek, Niederle wzywał w imieniu prawa zgromadzonych, aby się rozeszli, ale bezskutecznie. Chłopy i baby tłoczyli się pod sam ganek, prosząc żandarmów, ażeby aresztowanych puścili wolno, albowiem są niewinni, albo żeby wszystkim z uwięzionymi razem pójść dozwolili. Kiedy wachmistrz prośbom tym odmówił, ludzie z tłumu zaczęli się tego samego domagać coraz bardziej natarczywie i odzywały się głosy, że „ich nie dadzą i nie puszczą.“

Kiedy żandarmi zakładali aresztowanym łańcuszki, niepokój w tłumie począł rosnąć i zaczęto wołać, że „będzie źle“, wołano „gwałtu“ i „hurra“. Wachmistrz dwukrotnie wzywał jeszcze tłum do rozejścia się, a gdy widział, że wezwania jego są bezowocne, zapowiedział, że będzie musiał użyć broni, na co odezwały się z tłumu głosy, że strzałów się nie boją, że „będzie śmierć im, albo żandarmom“. Tłum mógł liczyć 200 do 300 głów. Zniecierpliwienie w tłumie zaczęło się objawiać coraz większe, wołano raz po razu „gwałtu!“ i „hurra!“ Wachmistrz postanowił, nie chcąc wyczekiwać nieuniknionego prawie napadu ze strony włościan, aresztowanych wyprowadzić.

To, co się potem stało i jak się stało, opisuje akt oskarżenia następująco:

Na ponowne upomnienie i wezwanie jego (wachmistrza) jak i żandarma Pańkowa, który w patrolu szedł pierwszy, rozstąpili się ludzie tak, że konwój aresztowanych mógł wystąpić z ganku, wtedy jednak zaraz ścisnął się tłum na wołania „hurra“ tak szczelnie, że ci, którzy byli w tłumie, weszli pomiędzy aresztowanych a żandarmów i konwój już ani kroku postąpić nie mógł. Była to dla żandarmów sytuacja bez wyjścia, był to rzeczywisty gwałt, wykonany przeciw nim samym, albowiem natarczywe nawoływania, że aresztowanych nie dadzą, były wobec wszystkiego, co zaszło przedtem, poważną groźbą przeciw patrolowi „żandarmerji“.

Wachmistrz Niederle widząc, że teraz musiałby albo z narażeniem swej osoby i żandarmów, dalszych wypadków wyczekiwać, lub też ustąpić przemocy rzeczywistej, czego mu instrukcja służbowa bez użycia broni nie pozwala, dobył szabli i bił nią w tłum. Lecz i to nie poskutkowało, a wtedy dopiero poczęli żandarmi rozpychać ludzi, na nich się tłoczących bagnetami, osadzonymi na karabinach. Wtedy dopiero rozstąpili się ludzie, a żandarmi uzyskali swobodę działania i odprowadzili aresztowanych. Tłum rozstąpił się dopiero po użyciu broni i wtedy zranieni. oskarżeni: Borko, Fedorko, Semanyszyn, Semkow, Szak odbiegli. Zraniony też został bagnetem obecny w tłumie Petro Stasiuk, który postąpiwszy na bok, padł bez życia. Zranieni Semanyszyn i Fedorko doznali uszkodzeń ciężkich.

Obwinieni przyznają, że byli w tłumie, ale zaprzeczają, jakoby zgromadzili się w celu wykonania gwałtu, tłumaczą zaś swoją obecność przed kancelarją gminną ciekawością, lub przypadkowem zatrzymaniem się w przechodzie.

Przeciwko temu tłómaczeniu się świadczą narady poprzednie u Czapelskiego, bicie w dzwony i wywoływania z chat ludzi, co wszystko wskazuje, zdaniem prokuratorji, na plan z góry ułożony, żeby żandarmów zatrwożyć i do arestowania nie dopuścić. Oskarżonej Zofji Borysowej zarzuca akt oskarżenia pogróżki niebezpieczne przeciwko żydom, według zeznań świadków Marguliesa i Möllera bowiem, miała wołać do nich, że „dzisiaj wszystkich żydów wyrżną“, co idzie innym oznajmić.

Wszyscy inni są oskarżeni o zbrodnię buntu z §§ 68, 69 u. k., oraz o występek zbiegowiska z § 283 u. k. Rozprawa, której przewodniczy radca sądu obwodowego p. Turteltaub, potrwa 4—5 dni. Wotantami są radcy pp. Promieński i Staropolski. Oskarża prokurator p. Hinże.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń 17 czerwca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Cesarz w obozie. — Program przyjęcia króla sjamskiego.— Samobójstwo. — Pogrzeb Karoliny Wolter.

Cesarz odbywa ciągłą inspekcję wojsk zgromadzonych w obozie pod Bruck. Wczoraj przedstawiła mu się brygada kawalerji, dowodzona przez arcyksięcia Ottona, złożona z 7 pułku huzarów i 1 pułku ułanów. Ten ostatni, przez kilkanaście lat stał załogą w Krakowie i należy do najlepszych pułków kawalerji w armji austrjackiej. Złożony jest przeważnie z Polaków i znaczna część oficerów jest także naszej narodowości. Monarcha po przeglądzie i odbytych ewolucjach, wyraził oficerom i żołnierzom swoje najwyższe zadowolenie.

Król sjamski Chulalongkorn przybędzie do Wiednia w dniu 22 czerwca. Przyjęty zostanie z nadzwyczajną ostentacją. Już w St. Pölten oczekiwać go będzie na dworcu kolei żelaznej kompanja honorowa ze sztandarem i muzyką. Do jego osoby dodani będą: jenerał-adjutant hrabia Paar i cesarski adjutant skrzydłowy, baron Alberti. Na wiedeńskim dworcu zachodnim, powita go cesarz i arcyksiążęta. Będą także obecni: ministrowie, wyżsi wojskowi i oficerowie wyznaczeni do służby króla, jego syna i książąt krwi. W dniu 23 czerwca odbędzie się o godz. 5 obiad galowy. Wieczorem przedstawienie w operze. Odtańczonym zostanie balet „Narzeczona z Korei“. Następnego dnia, król zwiedzi osobliwości stolicy. Po obiedzie uda do się Schönbrunn, gdzie na jego cześć odbędzie się uroczystość w parku, połączona z ogniami sztucznemi i baletem fantazyjnym. Dnia 24 czerwca, wycieczka na Kahlenberg. Na sobotę nazuaczony jest odjazd do Pesztu. Jak widzimy, wszelkie parady wojskowe wykluczone są z programu. Widocznie władca egzotyczny nie bardzo zajmuje się wojskowością i działa Uchatiusa, jak również karabiny Manlichera, bardzo mało go obchodzą.

Król sjamski jest młodym człowiekiem, gdyż zaledwie przekroczył 40 wiosnę swojego życia. Chcąc wyliczyć wszystkie jego tytuły, trzeba, by zużyć dużo papieru i atramentu. Do najważniejszych należy tytuł: „Pan białego słonia“. Białe słonie w Sjamie odgrywają bowiem ważną rolę. Kto złapie i przyprowadzi podobne zwierzę, może się nazwać człowiekiem szczęśliwym. Otrzymuje srebrną koronę, znaczną posiadłość ziemską, pieniądze i rodzina jego jest wolną od wszelkich ciężarów państwowych, aż do trzeciego pokolenia.

Król Chulalongkorn zaprowadził w Sjamie władzę dziedziczną. Przedtem rozporządzali tronem dygnitarze, arystokracja i wojskowi. Posiada on gwardję amazonek, złożoną z najpiękniejszych kobiet, Pełnią one służbę w pałacu i ciągle są przy osobie swego władcy. Po 12 latach przechodzą do rezerwy i otrzymują znaczne wynagrodzenia pieniężne. Na dworze panuje etykieta nadzwyczajna, której i król musi ulegać w najdrobniejszych szczegółach. Posiada on wykształcenie europejskie i dobrze jest obznajmiony z literaturą angielską i francuską. Następca tronu kształcił się w Niemczech i skończył szkołę kadetów w Poczdamie. Nie ma jednak wielkich zdolności i wszyscy pragną, aby jego ojciec jak najdłużej pracował...

W tutejszych sferach kupieckich zrobiło wielkie wrażenie. samobójstwo popełnione przez hurtownego handlarza kawy Zygfryda Mandla. Rano w środę ogłosił bankructwo, a wieczorem strzelił do siebie jednocześnie z dwóch rewolwerów i zabił się na miejscu. Samobójstwa dokonał w hotelu Habsburg, do którego budowy przyczynił się znacznymi kapitałami. Hotel nie przynosił odpowiednich dochodów, inne budowle również. Mandl, skutkiem owych niefortunnych spekulacyj, znalazł się nad brzegiem przepaści. Zupełnie zrujnowany wolał ponieść śmierć, niż cierpieć nędzę.

Jaką sympatją otaczaną była Karolina Wolter, podczas swojego życia, to dowodzi wczorajszy pogrzeb. Oprócz wysokich dygnitarzy, artystów wszelkiego rodzaju, dziennikarzy i literatów, zgromadziły się obrzymie tłumy publiczności i towarzyszyły ciału, na sam cmentarz w Hietzing. O godz. 12 w południe, nadworny fotograf dr Szekely zdjął jej podobiznę. Silny oddział policji konnej z wielką trudnością mógł utrzymać porządek, gdyż publiczność obległa dom i chciała się dostać do wnętrza, pragnąc zobaczyć jeszcze raz wielką artystkę. O drugiej zaczęto kłaść wieńce na wóz. Czynność ta zajęła godzinę czasu. O trzeciej rodzina pożegnała szczątki Karoliny Wolter i zaczął się formować pochód. Na czele postępował konny rycerz w czarnej zbroi i z czarną chorągwią. Następnie rydwan z kwiatami. Karawan zaprzężony w ośm przepysznych koni, wiózł trumnę zarzuconą wieńcami. Z nich odznaczały się pięknością: od arcyksięcia Ludwika Wiktora, księcia Bułgarskiego, miasta Wiednia, rodziny Wolter i t. d. Ulice, któremi przechodził kondukt były oświetlone gazem, a sklepy pozamykane. W kościele oczekiwali: wielki ochmistrz dworu książę Rudolf Lichtenstein, poseł belgijski hrabia Borchgrave, burmistrz Lueger i wiceburmistrz Strohbach, pani Materna i wiele innych osób wybitnych. Proboszcz Kitzberger odprawił nabożeństwo żałobne i pobłogosławił zwłoki. Na cmentarzu przemawiali: dyrektor Burgteatru Burchardt, artysta Sonnenthal, imieniem kolegów i przedstawiciel stowarzyszenia literackiego „Concordia“, Ferdynand Gross. Rzewne słowa tego ostatniego, wycisnęły łzy wielu osobom.

Na cmentarzu zaszedł wypadek. Przerwał się pas od trumny i ta upadła na grobowiec hrabiego O'Sullivan, męża artystki. Podniesiono ją i złożono obok tego, który przez kilkanaście lat, dzielił z Karoliną Wolter złą i dobrą dolę. *Swój.*

Paryż d. 15 czerwca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Grand Prix. — Atentat na prezydenta. — Jarmark w Neully.

Grand Prix nie jest tylko świętem Jockey-Clubu, jest to także wielkie święto dla całego Paryża, oficjalne zakończenie sezonu. Ten jednak obraz, który mamy przed oczami nie jest nowy; jedyną zmianą dekoracji bywa pogoda lub deszcz, lub skwar tak straszny, jak ten, który wczoraj panował. Najszczęśli-

wszym był ten, co mógł wyrwać się z tego tłumu i biedz do lasku odpocząć w cieniu i chłodzie, zdala od tego placu gdzie piekło skwarne słońce, a żądza wygrania poruszała setkami tysięcy ludzi obojga płci. I byłaby to nie wątpliwie wytrwałość bardzo szczytna i chwalebna, gdyby o co innego szło, ale jeśli jedynym jej motywem jest wygranie kilku czy kilkuset franków, to istotnie nie wiedzieć, dlaczego się to zbiegowisko uważa zawsze za jakąś wspaniałą uroczystość. Od lat trzydziestu powtarza się zawsze ten sam widok: i tych bogatych, co w *Mail-coach* śniadają z szampanem i tych biednych, co siedzą na około koszyka, gryzą twardą kiełbasę i piją liche wino.

W trybunach, zbity w jedną masę, zebrał się *high-life*, tak, że nie możesz się nawet przypatrzeć pięknym strojom dam ze świata i półświatka i jeśli chcesz co zobaczyć, to spieszyć się musisz do pól Elizejskich, gdzie może jeszcze zostało jakie wolne krzesło do wynajęcia. Jednakże i tu niewielkiej doznasz pociechy, bo przejeżdżające ekwipaże podnoszą z ziemi kurz tak straszny, że oczy się mimowoli zamykają, by nie oślepnąć i usta, by się nie udusić. Ulic dziś nie polewano, bo robotnikom nie dano w tym dniu zajęcia, prawdopodobnie dlatego, by mogli pójść, te trochę grosza przegrać na totalizatorze. Dlatego więc na placu wyścigów tłum ogromny się zbiera, a wszędzie gra idzie, prywatne i publiczne przedsiębiorstwa, tajny i otwarty wyzysk ludzi, kwitną w najlepsze. Szczęśliwi ci, co postawili pieniądz na *outsider'a*, Doge. Zwycięstwo jego było obok atentatu na prezydenta niespodzianką i sensacyjnym wypadkiem dnia.

Właściwie wypadałoby dziwić się, gdyby nie wykonano żadnego atentatu. Zeszłego roku w tem samem miejscu koło kaskady w lasku bulońskim, strzelił obłąkany Perrin ślepym nabojem w kierunku przejeżdżającego prezydenta. Tłum rzucił się na niego i omal że go nie rozszarpano. Wczoraj dla odmiany w miejsce pistoletu była bomba. Publiczność, nie wiedząca kto jest sprawcą, rzuciła się na biednego detektywa, niejakiego Rostang, który z całą gorliwością i sumiennością skoczył pierwszy w zarośla, skąd dał się słyszeć strzał, a znalazłszy na ziemi pistolet biegł trzymając go w ręku za uciekającym sprawcą. Tymczasem publiczność, przypuszczając, że jest to anarchista zabrała się do wymierzania mu sprawiedliwości.

Laskami i parasolami poczęto bić — nieszczęśliwego, który nie mógł się obronić od tych razów, ani wytłómaczyć kim jest właściwie. Dopiero, kiedy otarł krew z twarzy i pokazał papiery, uwierzono mu. Prawdopodobnie pamiętać będzie prezydent o człowieku, którego z powodu niego obito. Atentat był istotnie uniwersalny. W zaroślach bowiem znaleziono pistolet, bombę i sztylet — z samego zatem składu tego anarchistycznego arsenału wnioskować można, że był to prosty żart ulicznika, jakaś *fumisterie*. Ale kto wie, czy w parlamencie nie przedłoży który z bojaźliwszych deputowanych jakiegoś projektu ustawy przeciwko żartobliwej anarchii; u przyjaciół naszych nad Spreą, tak skłonnych do wydawania ustaw wyjątkowych przeciw partjom przewrotowym, niewątpliwie wydanoby zaraz jakieś *Umsturz-Gesetz*. Tymczasem Faure niema się co smucić, owszem życzy on sobie prawdopodobnie, aby i na przyszłość powtarzały się podobne zamachy, z okazji których odbiera gratulacje od ambasadorów i panujących Europy, oraz jest przedmiotem owacji ze strony tłumów, wobec których z niekłamaną przyjemnością rośnie w popularność.

Dzień wczorajszy omal, że się nie skończył inną, rzeczywiście poważną katastrofą. Oto zaraz w pierwszą noc po otwarciu największego paryskiego jarmarku w Neuilly, wybuchł w jednej z bud teatralnych pożar. Aczkolwiek wydano surowe rozkazy co do środków bezpieczeństwa, to zdaje się jednak, że pożar powstał wskutek niedbałej kontroli, a mianowicie wskutek tego, że zamiast przepisanego elektrycznego światła, oświetlono wspomnianą budę gazem. O dziesiątej godzinie wieczorem, zatem w czasie najliczniejszego zgromadzenia bawiących się, powstał ogień w budzie, w której pokazywano „latającą kobietę"; ogień był tak silny, że w kilku minutach obrócił w perzynę trzy budy, a mianowicie, oprócz wspomnianej, „karczmę śmierci" i trzecią zwaną „la veuve"; w tamtej pije się na trumnach, a kelnerzy usługują w kostjumach grabarzy, z trupiemi główkami na czapkach i piersiach, w tej oglądać było można za 20 centimów „wdowę", czyli gilotynę, tak w narzeczu ludowem zwaną. Dobremu smakowi Paryżan, którym żadna ze wspomnianych trzech bud nie trafiała do przekonania, i gdzie dlatego mało tylko osób brało udział w przedstawieniach — zawdzięczać należy, że ofiar w ludziach nie było i zaledwie kilku żołnierzy, zajętych gaszeniem, odniosło lekkie rany z poparzenia. Policja wzięła się też do rzeczy bardzo przyzwoicie, a ogień ugaszono tak szybko, że podczas gdy w jednej części pożar szalał z taką gwałtownością, że na stojących opodal powozach topił się lakier — w drugiej części jarmarku bawiono się znakomicie, nie wiedząc nic zgoła o pożarze.

Z osobnej wystawy w Sukiennicach.

V.

„Skarby Sezama" p. Wyspiańskiego mają tę główną wadę, że nie są skończonym obrazem; gdyby nim były i takim, jak jest szkic, byłyby jednym z najświetniejszych na wystawie. Jestto czysta fantazja, nic, tylko fantazja, ale zdumiewająca i nadzwyczajna, a przytem na wskroś samoistna i samorodna. Jest to obraz zupełnie dziwny.

Trudno go opisać: w lesie, przed oczyma wiejskiego chłopaka, podniosło się drzewo i pod korzeniami jego otwarł się cały, bajeczny świat. Skarby tysiąca i jednej nocy! Obok tych skarbów zaś kłąb nagich, śpiących kobiet i dzieci, które, zupełnie jak glisty, muszą się płodzić jakby z niczego w ziemi. Potworne djabły i olbrzymie, straszliwe żaby plączą się w korzeniach, które nagle przerastają w widmowe twarze i kształty. Wszystko to się w księżycowym blasku wichrzy i tumani, tworząc najfantastyczniejszy chaos.

P. Wyspiański robi błędy, nieopatrzności, niewytłómaczalności; ale przyniósł z sobą taki „szwung", taki zamach, jaki chyba miał w ostatnich czasach jeden Podkowiński, od którego zapowiada się być naturą mniej namiętną, ale wszechstronniejszą.

Jego dekoracjom kościelnym można także niejeden i słuszny i duży uczynić zarzut; ale są w nich rzeczy, które nawet niezbyt chętni p. Wyspiańskiemu nie wahają się nazwać „arcydziełami". Tak stylizować ornamentacyjnie kwiatów i liści chyba nikt u nas nie potrafi.

Ostatecznie, cokolwiekby bądź zarzucić można dwom „najmłodszym", cokolwiekby się w nich nie podobało — (sąd mój w tym względzie wypowiedziałem może czasem za ostro i za bezwzględnie, ale tylko na rzeczy mierne wzrusza się ramionami — i w czambuł je chwali) — zdaje mi się, że na wystawie obecnej zajęli oni stanowisko wyjątkowe i zdaje mi się, że z całej, jak jest. najmłodszej generacji polskiego malarstwa ich rozwój i karjera jest najbardziej interesującą. Pp. Mehoffer i Wyspiański odskakną ogromnie w swoich dążnościach od tych kierunków, w jakich się dotąd posuwała naprzód nasza sztuka, a nad resztę swoich rówieśnych wznoszą się chyba dosyć widocznie i inteligencją i talentem.

P. Jacek Malczewski dał portret Adama Asnyka. Głowa, która ma może za żółte wąsy i może trochę za dużo niebieskiego odcienia na brodzie, wspaniała jest w wyrazie. Naprzeciw poety siedzi dziewczyna wiejska, od góry traktowana zupełnie realistycznie, od dołu przekształcająca się w nagie nogi — (może niezupełnie bezbłędnie narysowane) — z białemi skrzydełkami wyżej pięt, orzucone przejrzystą gazą. Dziewczyna ta gra na lirze, postawionej na stole, założonym żółtemi książkami, obok którego siedzi Asnyk w bardzo niebieskiem, surowego koloru, ubraniu. U góry jest fantastyczny fryz.

Portret ten wytłómaczono mi tak, że owa krakowianka jestto personifikacja poezyi Asnyka, w której łączą się „ludowe motywa z klasycyzmem", podobnie jak w dziewczynie strój chłopski z klasycznym welonem. Czy taką jest istotnie poezja Asnyka? Mnie się zdaje, że jego wiersze o ludowych tematach są najsłabsze, jakie kiedykolwiek napisał, a że kulminacyjnym punktem jego twórczości jest cykl sonetów, zatytułowany „Nad głębiami", czysta, imponująca refleksja. Zdaje mi się dalej, że obok Asnyka, filozofa i myśliciela, najzupełniej współczesnego, na wskroś *modern*: stoi przedewszystkiem Asnyk liryk, również na wskroś *modern*. Wyobraźmy sobie jednak, że przed tym portretem staje ktoś, który nie ma żadnego pojęcia o tem, kim jest Asnyk i że Asnyk jest wogóle na świecie, jakiś Holender, Amerykanin lub Hiszpan i jakże on sobie tłómaczyć będzie tę alegorję? Siedzi pan o wspaniałej, genialnej głowie i słucha ślicznej dziewczyny, przepołowionej kostiumem, od góry kobiety, od dołu widma, która gra na lirze — jakże mu się to wytłómaczy?

My wiemy, że to jest natchnienie Asnyka w pojęciu p. Malczewskiego, że to Asnyk słucha głosu swojej Muzy, a jednak nie możemy sobie jasno sformułować myśli, jaką miał artysta. Wogóle alegorje p. Malczewskiego są trudne i wymagają specjalnych komentarzy, gdy obraz powinien się zawsze, jakibykolwiek nie był, sam przez się tłómaczyć i nie potrzebować pomocy „literatury".

Prześliczny fryz u góry obrazu przedstawia poczet postaci z poezyj Asnyka, a raczej może tylko symbole jego lirycznej wyobraźni: tam są prawdziwe arcydzieła i gdyby nie brak miejsca, możnaby o każdej z tych figur specjalnie mówić. Tam rażą mię tylko gołe nogi po lewej stronie obrazu od widza, tem więcej, że są to już drugie gołe nogi na obrazie, a obie te pary nóg mają w sobie coś niesmacznego; ale są tam postacie zupełnie grottgerowskie, zupełnie genialne i gdyby cały portret był taki, jak ten fryz, byłby to niezaprzecznie najpiękniejszy portret, jaki pędzel polski kiedykolwiek stworzył, portret, który byłby jednym z najpiękniejszych polskich poematów.

Wielki i piękny, zwłaszcza w części dekoracyjnej, portret dał p. Augustynowicz; przedstawia on kardynała Sembratowicza. Ma być uderzająco podobny, a znawcy mówią, że malowany jest wybornie.

Szereg portretów i studjów portretowych dał p. Axentowicz. Wielkie portrety pań E. i C. mają mieć swoje niepospolite zalety, ale, co do mnie, daleko wolę od nich małe. kobiece główki, pastele, niesłychanie finezyjne i tak kobiece, tak niewieście, że, jak się ktoś wyraził, pachną tą kobiecością. Co za urok jest w tych oczach, w tych ustach, w ruchu głowy!

P. Fałat ma na wystawie szereg akwarel i obrazów olejnych. Podobno nie mają to być najlepsze dzieła sławnego malarza. Zdaje mi się, że najpiękniejszy jest „Widok z Litwy", szeroki, przestrzenny pejzaż olejny; podoba się także powszechnie „Zima", w mocno niebieskim tonie. Z portretów najbardziej chwalą portret Dra J. Ładny bardzo jest „Łoś". akwarella. Są jeszcze: „Widok Krakowa", „Cesarz Wilhelm II na polowaniu" i dwa małe portrety. Ogromna wprawa, brawura i ogromny talent Fałata stawiają go zawsze w rzędzie pierwszych polskich malarzy.

Znany i ceniony w Paryżu artysta, p. Stanisławski, jedenaście drobnych rozmiarami, ale wielkiej doskonałości wystawił pejzaży. Są to dziwnie, subtelnie odtwarzane momenty z natury, właściwie nie obrazy, ale studja, doprowadzone jednak w technice do znakomitych rezultatów; pośród polskich pejzażystów p. Stanisławski liczy się do najgłośniejszych.

Jeżeli chodzi o moje osobiste wrażenie, to powiedziałbym, że dla mnie pejzaże p. Stanisławskiego są zbyt „panieńskie", zbyt jakby przez pannę malowane. Za mało w nich dla mnie jest siły i temperamentu w stosunku do prawie kobiecego wykończenia i wydetalizowania.

P. Makarewicz dał bardzo ładne studyum jakiegoś pana, p. Dębicki również bardzo ładnego huculskiego chłopaka, o doskonałym wyrazie twarzy; p. Masłowski „Bociany". Bociany te byłyby dobrym zupełnie obrazem, gdyby nie jakieś mankamenta w perspektywie. W porównaniu do kościoła ptaki te są potwornie olbrzymie. kościół zaś niemożliwie mały; wieża zaś kościelna znowu jest w zestawieniu z kościołem zbyt daleko w głąb obrazu rzucona. Zresztą zieleń n. p. pełna świeżości i prawdy w kolorze.

Mój brat Włodzimierz przysłał dwa właściwie nie obrazy, ale szkice do obrazów, „Wiosna" i „Wąwóz". Niemogę ich chwalić, ponieważ to obrazy mego brata. niemogę ich ganić ponieważ to obrazy mego brata; niemogę o nich nie pisać, ponieważ są na wystawie, streszczę więc to, co o nich inni mówią. Zalety kolorystyczne, odczucie natury, rysunek perspektywiczny przyznają im powszechnie, natomiast zarzucają im właśnie to, że tak „Wiosna", jak „Wąwóz" są tylko szkicami do obrazów. Jest to zresztą dalszy ciąg od kilku lat przez mego brata malowanego cyklu, któremu można dać tytuł „Bronowice".

Zapowiedzianego w katalogu obrazu „Jaga i Janek" na wystawie, podobnie jak prac p. Pankiewicza i p. Pochwalskiego, nieznalazłem.

Są nakoniec dwie rzeźby: p. Szymanowskiego Wacława „Chłop węgierski," charakterystyczne i wyborne studjum z natury i „Mickiewicz" Kurzawy. Powiadają, że Mickiewicz jest za płaski, za mało wymodelowany; w każdym razie, na pierwszy rzut oka, gdyby się nawet nic nie wiedziało o tej głowie, widać, że to jest głowa nadzwyczajnego człowieka. Jest to istotnie „rozumne, gromowładne czoło", „przed Panem, jak chmura przed słońcem"; jest coś orła o szerokich skrzydłach w wyrazie i to każe zapominać o technicznych błędach tej małej rzeźby.

Oto jest moje czysto amatorskie, na żądanie Redakcji napisane sprawozdanie z osobnej wystawy w Sukiennicach. A tu jeszcze raz powtarzam, że spisywałem tylko wrażenia, jakie na mnie obrazy biorących w niej udział uczyniły, nie wkraczając zupełnie w obce dla mnie pole fachowej krytyki malarskiej. Nie pisałem wcale dla malarzy, tylko dla szerokiej publiczności i kto nie znalazł w niej technicznej analizy przedmiotu, zapomniał początku pierwszego feljetonu, na co z pewnych względów uważam za potrzebne zwrócić uwagę.

Kazimierz Tetmajer.

MATER DOLOROSA

Nowelka hiszpańska.

Jasnym, łagodnym promieniem oświecało wiosenne słońce stoki gór Sierra Nevada, trafiając tu i owdzie na pokłady śniegu iskrzącego się w zacienionych rozpadlinach. W lasku drzew szpilkowych, karłowatego wzrostu, leżało na ziemi kilku ludzi, na których spalone słońcem, ogorzałe, męskie twarze płomień płonącego ogniska czerwone rzucał światła. Fantastyczne szaty, mowa przepleciona przekleństwami, pozwalały domyślać się w nich lekceważących życie synów Hiszpanji, którzy wierni swej narodowej tradycji ze sztyletem w ręce, systemem podstępnych zasadzek,

niespodziewanych napadów, prowadzili najstraszniejszą ze wszystkich wojnę podjazdową. Nieustanną czujnością udaremniali oni wszelkie próby połączenia znajdujących się w rozsypce wojsk francuskich, osłabiali je grabieżami i ciągłą trwogą, odcinali dowozy żywności, chwytali w swe ręce każdą placówkę, każdego ordynansa.

— A więc to prawda, Jakóbie — zagadnął dowódca stojącą przed nim w pokornym ukłonie postać, — że z brzaskiem najbliższego poranka przybyć tu ma 60 wozów z prowiantami dla korpusu jenerała Masseny?

— Niech mię Jehova dotknie karą jeśli kłamię — odrzekł żyd hiszpański, z którego drapieżnych rysów przebijała się cała podstępność i chciwość jego plemienia, — tędy muszą oni przechodzić. A niebyłby to zły połów, bo jenerał jest wytrawnym smakoszem. Mam nadzieję, że dzielny Pablo nie zaniecha tak znakomitej sposobności, a nie zapomni także i o biednym Jakóbie, który mu pomógł do zdobycia tak pięknego łupu.

— No, biednym bardzo ty nie jesteś — odrzekł młody człowiek ze śmiechem, obciągając fałdy malowniczego płaszcza, — przy dostawach dla naszego wojska przydałeś swemu mieniu nie jedną sztukę złota, które ukrywasz w pewnem schronisku. Ale uspokój się, żydzie, — dodał po chwili— żaden z Hiszpanów nie splami swej ręki twemi pieniędzmi. A więc jutro, dzielni moi towarzysze, będzie Hiszpanja liczyć znowu o kilku mniej prześladowców — rzekł, zwracając się do otaczających ognisko ludzi. Musimy wypróbować jutro doniosłą celność naszych strzelb na piersiach naszych wrogów, tak żeby żaden z nich nie uszedł z życiem i nie mógł do głównego obozu przynieść wiadomości o śmierci swych współbraci. Wczoraj właśnie dowiedziałem się, że na mą głowę wyznaczono nagrodę 2000 franków. Kat z Mataro czeka lada chwila mego przybycia na śmiertelnym wozie. Ale między nami niemasz zdrajcy, a na tego żyda dostateczną zwracam baczność. Rozpróżmy się teraz przyjaciele, by zająć wszystkie górskie przesmyki, bo prawdopodobnie kurjer francuski cały konwój poprzedzać będzie.

— Niech żyje nasz wódz Pablo — zawołali z zapałem ochotnicy, powstając z miejsca. Wkrótce zniknęli między skałami, udając się na wyznaczone stanowiska i posterunki.

Skoro ostatni z nich już odszedł, zbliżył się ostrożnie żyd do młodego dowódcy, szepcząc mu do ucha: Przynoszę pozdrowienia od Donny Angeli, która mi też poleciła oznajmić panu, że natrętne starania francuskiego pułkownika z dnia na dzień stają się dla niej nieznośniejszemi. Ojciec jej senor Miraflores popiera zabiegi cudzoziemca, obawiając się obrazić jego dumę i pragnąc zarazem oddalić z swych posiadłości ciążące im wojska francuskie. Donna Angela postanowiła wobec tego ratować się ucieczką, i zwraca się przytem do pana, opierając swe nadzieje na bohaterskiej, nieustraszonej jego odwadze. Jeżeli pan chce jej przyjść z pomocą, oczekiwać go będzie przed znaną wszędzie górską kapliczką Matki Boskiej Bolesnej. Oto pierścień, który od pana otrzymała, — na potwierdzenie słów moich.

Z zachwytem wsłuchiwał się młody wódz w słowa żyda, na ustach którego igrał przytem niedostrzegalny, chytry uśmiech. Sięgnąwszy ręką do woreczka wyciągnął parę sztuk złota i wcisnął je w chciwie nadstawioną rękę żyda.

— Dziękuję ci Jakóbie, — dodał po chwili, Donna Angela nie mogła wybrać lepszego powiernika. Powiedz jej, że stawię się na oznaczonym miejscu, a ten nędznik, — tu oczy jego strzeliły płomieniem, ten pies francuski, krwią zapłaci za swą natarczywość.

Z pokornym ukłonem zniknął Jakób w gęstwinie leśnej, rzucając wzrok pełen nienawiści na dzielnego młodzieńca.

— Oto, jak się chwyta ptaszki w sidła — mówił do siebie, schodząc ze skalistego stoku, pokrytego leśnymi krzewami. Piękny to pieniądz 2000 franków, i nie byłbym godnym mych przodków, gdybym takiej sumce z rąk mych wyśliznąć się dozwolił.

Przed wiejskim dworkiem senora Miraflores panował ruch wielki. Żołnierze z wiadomościami w galopie wpadali na podwórze, małe oddziały piechoty przeciągały po parku; od czasu do czasu dawało się słyszeć uderzenie bębnów wzmocnione pogłosem bliskich gór. W ustronnej alei spacerowała młoda dziewczyna, której piękna twarz ,wybitnie andaluzyjskiego typu, owiana była dziwnym smutkiem i melancholją. W głębokiej zadumie przechodziła wolnym krokiem obok wspaniałego klombu róż, gdy nagle stanął przed nią młody mężczyzna w mundurze wyższego oficera i kłaniając się nisko przemówił ze spokojem:

— Przebacz mi Angela, że cię wciąż obecnością moją prześladuję, ale miłość będzie mi usprawiedliwieniem. Nad brzegami Garonny, rodzinnej mej rzeki, nie kwitną tak piękne kwiaty, jak ten, który bujne swe wdzięki przedemną roztacza. Wymów jedno tylko słowo, a porzucę mą służbę, zrzeknę się dalszej karjery, oddam całą mą przyszłość w twe ręce.

— Panie pułkowniku — odparła Angela dumnym głosem, cofając się kilka kroków — niech pan nie zapomina, że rozdziela nas przepaść nieprzebyta, całe morze krwi przelanej mych współziomków. Nigdy nie oddam ręki człowiekowi, który, służąc w wojsku wrogów, także przyczynił się do pognębienia mej ojczyzny.

— A więc to jest przyczyną odmowy pani — zawołał pułkownik, którego pierś wzbierała gniewem? — Czy nie należałoby może szukać jej gdzieindziej — w górzystych przesmykach Sierra Nevada, gdzie przebywa uprzywilejowany przez panią herszt opryszków Pablo? I z powodu tego bandyty, tego górskiego rozbójnika ośmiela się pani odrzucać rękę zasłużonego wojownika, rzekomo dlatego, iż należy on do nieprzyjacielskiej armji? Ale strzeż się Angela; na głowę tego zbójcy nałożono cenę i w krótkim już czasie postaramy się o to, by dosięgnęła go zasłużona kara.

Dalszy potok słów przerwało przybycie żołnierza, który przybiegł zadyszany i nie oddając nawet zwyczajnego ukłonu, złożył raport następujący: „Dziś rano wykonanym został napad na transport prowiantów, przeznaczony dla jenerała Masseny w przesmyku górskim Sierra-Nevada. Opór stawiany przez konwój żołnierzy został przezwyciężony. Jeden tylko z żołnierzy zdołał się ocalić i na podstawie jego zeznań można przypuszczać, że napad ten wykonała banda Pabla, którego poznał po szarfie czerwonej, noszonej przez niego zawsze w czasie utarczek".

Pułkownik z wściekłością kręcił wąsy.

— W przeciągu godziny wojsko gotowe ma być do wymarszu — zawołał po chwili. — Pani zaś — dodał, zwracając się do Angeli — nie będziesz już więcej słyszeć o tryumfach swego idealu; nie pierwej powrócę, aż spętanego w kajdanach, rzucę go do stóp twoich.

— Ale, ale, oto nadchodzi żyd Jakób. Dałbym głowę za to, że ten chytry lis utrzymuje stosunki z bandytami. Gdybym tylko miał dowód, wnetby ciało jego zawisło na najbliższem drzewie.

Tymczasem udało się zwinnemu żydowi wsunąć niepostrzeżenie małą kartkę w rękę Angeli. Później prowadził on dłuższą rozmowę z pułkownikiem, po której ten ostatni z zadowolnieniem zacierał ręce i poklepawszy żyda po ramieniu, rzekł do niego:

— Wyświadczasz mnie i rządowi wielką przysługę; obiecana nagroda cię nie minie.

Stoki Sierra-Nevada ozłacał czerwonawy blask zachodzącego słońca. Panowała głęboka cisza. Na wysuniętym naprzód skalistym odłamie, pod którym przepływał wartki, górzysty strumień, stała samotna kapliczka, pełna prostoty, z obrazem Matki Boskiej Bolesnej, przed którym migotał słaby płomyk lampki wieczystej. Na krańcu skały, zwieszającej się nad niezgłębioną przepaścią Pablo i Angela w gorącym uścisku wyznawali sobie wzajemną miłość.

— O, jakąż rozkosz sprawia mi wiadomość, że nas nic już rozłączyć nie zdoła — mówił, upojony szczęściem młody dowódca ochotników, zatapiając płomienne swe oczy w twarzy kochanki. — Teraz należysz do mnie i biada zuchwalcowi, któryby spróbował nas rozdzielić!

— Nie zapominaj jednak, Pablo, że masz jeszcze ojczyznę, której najeźdcy dotąd nie opuścili, której przyszłe dzieje krwią jeszcze zapisane być muszą. Przysiąż mi na tę Matkę Boską Bolesną, która zdaje się płakać nad losem Hiszpanji, że nie pierwej włożysz szablę do pochwy, aż wojna o niepodległość się zakończy.

— Przysięgam — zawołał Pablo, składając jednocześnie pocałunek na zarumienionych licach dziewicy.

— Przysięgasz zawcześnie — ozwał się nagle za nim silny głos. Cały przesmyk wypełnił się bagnetami. — Poddaj się na łaskę i niełaskę, zuchwały bandyto, może ci łaska cesarza nędzne życie zachowa. A pani, donna Angela, przyznasz przecie teraz, iż powód twej odmowy leży w górach Sierra-Nevada. Ponieważ pani zostaje w stosunkach z buntownikami, aresztuję ją w imieniu prawa. Temu oto wiernemu słudze cesarza — dodał, wskazując na Jakóba, który drżąc jak osika, ukrył się po za drzewem, zawdzięczamy dzisiejszy połów.

Ruchem szybkim jak błyskawica, wyciągnął Pablo z za pasa pistolet. Grzmiący strzał przeszył powietrze, trafiony śmiertelnie zdrajca z jękiem padł na ziemię, a u stóp jego rozsypały się sztuki złota, judaszowa nagroda zdrady.

— Chwytajcie go — zawołał pułkownik z wściekłością, wskazując na Pabla. — Ale naraz zniknęły obydwie postacie z przed jego oczów. Głuchy łoskot spadających ciał dawał się tylko słyszeć. Przejęci zdumieniem Francuzi z trwogą spoglądali w przepaść, a przed obrazem bolesnej Madonny dygotał wciąż czerwony promyk lampki wieczystej.

CO ŻYCIE NIESIE.

UWAGI.

Dla uczciwego dziennika i dla uczciwego, a rozumnego publicysty nie mogło być dwóch zdań w ocenieniu oburzających wypadków, jakich widownią we środę wieczorem był krakowski Teatr Letni. Jakichkolwiekby się było poglądów politycznych, na jakiemkolwiekby się stało stanowisku wobec tendencyj społecznych sztuki, dla każdego poważnie patrzącego w przyszłość człowieka, tem bardziej dla każdego, kto kieruje opinją, to jedno nie mogło ulegać wątpliwości, iż ten terroryzm od dołu jest rzeczą haniebną, a apatja i bezczynność władz zasługują na najsurowsze napiętnowanie i skarcenie. Wskazywał to stanowisko instynkt samoobrony przed grożącym nam wszystkim zalewem przewrotu; ale gdyby nawet nie to, to czyż sama sprawa wolności słowa, w dziki sposób gwałconego, sama sprawa cywilizacji, domagająca się słusznie „glejtu" przed zamachami z góry czy z dołu na rzeczy sztuki i literatury, nie nakazywała nam wszystkim bez różnicy zapatrywań skupić się około obrony podstaw kultury i ładu?... Wszakże, kiedy niedawno temu rząd pruski zakazał przedstawień znakomitej sztuki niemieckiego poety Hauptmanna „Tkaczów", oskarżając to arcydzieło o szerzenie socjalistycznej propagandy, czyż wszyscy cywilizowani ludzie, ci nawet, którzy zdawali sobie dobrze sprawę z niebezpieczeństw socjalizmu, nie potępili barbarzyńskiego czynu ograniczonych Prusaków, wywierających gwałt na tworach ducha ludzkiego i na dziełach sztuki...?

Nie porównywam ze sobą obu sztuk, ale nie widzę najmniejszej różnicy pomiędzy tym gwałtem z góry w Berlinie, a tym gwałtem z dołu w Krakowie, chyba tę jedną, że gwałt berliński upozorowany był interesem ładu i porządku, gwałt krakowski zaś odbywał się jawnie pod hasłem anarchji i dyktatury motłochu.

Jestem najgłębiej przekonany, że zarówno moi liberalni, jak i moi konserwatywni koledzy, są jednej ze mną w tej sprawie myśli i gdyby u nas naprawdę p u b l i c y ś c i pisywali dzienniki, o wypadkach środowych moglibyśmy jednobrzmiące pomieścić artykuły. Niestety publicyści w naszem dziennikarstwie, są to *rari nantes in gurgite vasto.* Piszą tylko wielką politykę i odświętne artykuły, cały zaś ciężar pracy, informacyjnej zwłaszcza, zrzucają na sztab reporterski, nie zadając sobie trudu, aby go należycie kontrolować. Gdzie się ten sztab rekrutuje, nie wiem doprawdy; często są to zagadkowe egzystencje, które nie mając żadnego wykształcenia, nauczywszy się ladajako czytać i pisać, czepiają się różnych mniej lub więcej uczciwych zawodów, a rozbiwszy się w życiu po wielekroć, kończą na... dziennikarstwie. Przypuszczam, że tylko jeden z takich panów, mógł napisać ten bezdennie idjotyczny artykuł, który o zaburzeniach w Letnim Teatrze napisała *Nowa Reforma*; przypuszczam nawet wprost, że artykuł ten wyszedł z pod pióra tego samego indywiduum, które pod literą Z. zamieściło w *Słowie Polskiem* wprost bezeczną korespondencję w tym samym duchu i tym samym przedmiocie. Nie mam wielkiego wyobrażenia o rozsądku politycznym p u b l i c y s t ó w z *Nowej Reformy*; jestem jednak silnie przekonany o tem, że swoją służbę publiczną chcą uczciwie pojmować; tymczasem zaś artykuł ów, zarówno jak i sprawozdanie z tego, co się działo w Letnim Teatrze, są przesycone już nietylko zwykłem w tym dzienniku ubóstwem ducha i niedołęstwem formy, ale już wprost nieuczciwością i złą wiarą.

Ze indywiduum karane sądownie za publiczne napaści, może mieć animozje do u rzędników państwa, których powołaniem jest w imieniu społeczeństwa ścigać występki, to jest jasne i łatwo zrozumiałe; że jednak takiemu indywiduum dziennik poważny powierza pisanie artykułów w sprawie doniosłej i daje mu sposobność do dawania ujścia tej animozji w najniegodziwszy sposób, na jaki się może zdobyć człowiek zły i głupi, to jest wprost niepojęte. Pismak ów twierdzi, z wściekłością nienawiści,że *Kusiciele ludu* są„ gorszącym pamfletem"; że Teodor Smolarz „zohydził w nim ludzi i stronnictwa"...„przedstawił żydów, nietylko jako wyzyskiwaczy, lecz jako pospolitych truicieli, a socjalistów jako złodziei i kandydatów do kryminału". Brak elementarnych wiadomości sprawia, iż pismak ów identyfikuje socjalistów z demokratami i pyta: „a coby było, gdyby na pamflet przeciw demokratom i socjalistom odpowiedziano pamfletem przeciw konserwatystom i rządowcom (!)" Pisze dalej androny o „uprawnieniu socjalnej demokracji w imię wolności politycznej" i twierdzi, że „partja socjalno-demokratyczna ma p r a w o p r z e c i w *Kusicielom ludu* protestować !!!"

Ten osłowski artykuł uzupełnia jak wspomnieliśmy korespondencja w *Słowie polskiem*, która bez-

wstydnie i kłamliwie rzuca się już osobiście na otoczonego powszechną czcią autora *Kusicieli*, rozszerza o nim z całą świadomością fałszu najnieprawdziwsze informacje i zdradza w sposób niepraktykowany w uczciwem dziennikarstwie *incognito* tego autora w jawnym celu wyrządzenia mu krzywdy. Jak widzimy, jestto wszystko razem aż nadto brudne, ażeby potrzeba było tracić słowa na wyrażenie oburzenia.

I *N. Reforma* dziwi się, że co kwartał odpadają od niej setki abonentów! Od dziś dnia zawdzięcza swemu znanemu reporterowi, że się co do niej rozchwiały reszty złudzeń, że się ją będzie odtąd traktowało na równi z najnędzniejszemi świstkami, z któremi się w poglądzie na środowe wypadki zbratała, z *Dziennikiem krakowskiem* i *Naprzodem*, z tą jedyną różnicą, że o ile tamte są tylko niegodziwe, ta jest i niegodziwa i niedorzeczna zarazem....

* * *

Mark Twain, genjalny humorysta amerykański, opowiada, że pewnego nieszczęśliwego dnia przyszła mu myśl wziąć udział w życiu publicznem. Przeciwnikami jego byli mr. John T. Smith i mr Blank J. Blank. „Czułem się od nich o tyle przynajmniej wyższy — mówi Twain — że miałem nieskazitelną opinję. Przeciwnie, co do tych panów, wystarczyło wziąć do rąk gazety, aby się przekonać, że jeśli wiedzieli kiedy, czem jest nieskazitelna opinja, to te czasy do dalekiej należały przeszłości. Było powszechnie wiadomem, iż od szeregu lat uprawiali najhaniebniejsze występki wszelkiego rodzaju.., Po prostu wstyd mi było zestawiać swoje nazwisko z nazwiskami tych panów. Babka moja pisała do mnie: Przez całe życie nie uczyniłeś nic, czegobyś się potrzebował wstydzić. Tymczasem weź do rąk gazety — weź do rąk i przekonaj się co to za gatunek ludzi, ci panowie Smith i Blank. Nie pojmuję, jak możesz mieć ochotę zniżać się do takiego poziomu i z takiemi indywiduami rywalizować publicznie".

Mark Twain poszedł jednak za głosem obowiązku i zdecydował się nie ustępować. Pewnego dnia, kiedy przy śniadaniu wziął do rąk dzienniki, oczy jego padły na następnjący artykuł, który wprawił go w osłupienie:

„**Krzywoprzysięstwo.** Możeby pan Mark Twain zechciał nam objaśnić, jak to było, kiedy w roku 1873 w Wakawak w Kochinchinie przekonany został przez trzydziestu czterech świadków, iż popełnił krzywoprzysięstwo, ażeby ubogiej wdowie z liczną, pozbawioną pomocy rodziną, wydrzeć nędzny kawałek pola bananów, jej jedyne źródło pożywienia, jedyną podporę w opuszczepiu i rozpaczy. Pan Twain zarówno sobie, jak i społeczeństwu, winien jest tę sprawę wyjaśnić. Czy to uczyni?"

Twain zdrętwiał. Podobnie okrutne oskarżenie! Nigdy nie widział Kochinchiny! Nigdy nie słyszał o Wakawak! Nie umiał uawet odróżnić banana od kangura. Nie wiedział co z tem miał zrobić; był zgnębiony i bazradny.

Nazajutrz ta sama gazeta przyniosła następującą krótką notatkę:

„**Charakterystyczne.** Zwraca się uwagę, że mr. Twain o kochinchińskim krzywoprzysięstwie zachowuje pełne znaczenia milczenie".

Od tego czasu dziennik ów nie nazywał Twaina inaczej, jak „podły krzywoprzysięsca Twain".

Równocześnie inny dziennik, pod tytułem „Gazette", wystąpił z następującym artykulikiem:

„**Prosimy o odpowiedź!** Zechce p. Twain niektórym ze swoich obywateli objaśnić, jak to się działo, że sąsiedzi jego w Mentonie od czasu do czasu spostrzegali brak przedmiotów wartościowych, które nareszcie znajdywano zawsze przy osobie p. Twaina lub w jego zawiniątku, (złożonym z kawałka gazety, w jaki obwijał swoje mienie); zechce p. Twain objaśnić, jak to było, że w końcu sąsiedzi owi widzieli się zmuszeni w jego własnym interesie udzielić mu należytej nauczki i skłonili go, ażeby na miejscu, które zajmował, pozostawił odtąd próżną przestrzeń. Czy p. Twain to wyjaśni?"

Twain nigdy nie był w Mentonie. Od tego czasu nazywany był jednak stale w „Gazette" „złodziejem z Montony". Łatwo zrozumieć, że następnych dni brał do rąk każdą gazetę z tem uczuciem, z jakiem odsuwa się deskę skrzyni, w której siedzi grzechotnik. Następnego dnia wyczytał Twain:

„**Kłamstwo napiętnowane!** Zaprzysiężeni świadkowie Michał O'Flanagan esquire z Five-Points, mr. Snob Rafferty i mr. Catty Mulligan z Waterstreete stwierdzili, iż mra Marka Twaina nikczemne twierdzenie, jakoby niezapomnianej pamięci dziadek naszego szlachetnego wodza Blanka J. Blanka powieszony został za rozbój na gościńcu publicznym, jest wymyślonem kłamstwem, w którem nie ma ani śladu prawdy. Dla uczciwych ludzi smutne to widowisko, że do osiągnięcia politycznych powodzeń używa się tak haniebnych środków, jak rzucanie się na trupy w grobach i tarzanie w błocie ich nieskazitelnego nazwiska. Jeśli pomyślimy o zmartwieniu jaką ta nędzna podłość niewinnym krewnym i przyjaciołom zmarłego zgotować musi, mamy doprawdy potrzebę wezwać oburzoną i obrażoną publiczność do sumarycznego i pozaustawowego rozprawienia się z oszczercą. Ale nie! Pozostawmy go lepiej udręczeniom sumienia. (Mówiąc nawiasem, gdyby pomimo to namiętność wzięła górę, a tłum w ślepej wściekłości ukarał oszczercę, jest rzeczą jasną, że żaden sąd nie miałby sumienia ukarać sprawców tego czynu)".

Skutkiem tego artykułu tej samej nocy Twain musiał uciekać z mieszkania, bo „oburzona i obrażona publiczność" wpadła do niego, połamała mu meble i zabrała wszystko, co zabrać mogła. A pomimo tego Twain mógł z ręką na biblji zaręczyć, że nietylko dziadka p. Blanka nigdy nie spotwarzał, ale nawet dopiero z tej gazety dowiedział się o jego egzystencji. W gazecie tej tytułowano odtąd stale Twaina „hańbicielem zwłok!!!" Najbliższy dzień przyniósł artykulik, stwierdzający, że Mark Twain znaczną część dnia przepędza w stanie zwierzęcego opilstwa, mimo, iż mógł zaręczyć, że ostatnią szkankę piwa, czy wódki, pił temu najmniej trzy lata.

„Jest rzeczą charakterystyczną dla stwierdzenia co może przyzwyczajenie — dodaje Twain — że gdy następny numer tego dziennika użył o mnie wyrażenia „Delirium-Tremens Twain" przyjąłem to zupełnie obojętnie, jakkolwiek wiedziałem, że redakcja z monotonną uporczywością będzie mnie tak aż do końca nazywać".

Około tego czasu począł Twain otrzymywać listy anonimowe. Brzmiały one zazwyczaj.

„Jak to było z tą starą kobietą, która cię prosiła o jałmużnę, a którą ty tak strasznie wybiłeś. *Pol Pry*", albo: „Popełniasz rzeczy, które nikomu nie są znane, prócz mnie. Radzę ci dać mi parę dolarów, bo inaczej w gazetach wyczytasz, co o tobie napisze *Handy Andy*".

Niebawem inny dziennik obwinił Twaina o przekupstwo „en gros", inny zaś napiętnował wypadek, w którym Twain chciał sobie okupić bezkarność jakiegoś występku. Przy tej sposobności pozyskał dwa nowe przydomki: „Twain, zgniły korupcjonista" i „Twain, wstrętny przekupywacz urzędników".

„Około tego czasu — pisze Twain — krzyk, ażebym udzielił „odpowiedź" na wszystkie te straszne oskarżenia, które przeciwko mnie podniesiono, stał się tak potężny, iż przyjaciele moi nawet oświadczyli, że dłuższe milczenie doprowadziłoby mnie do ruiny politycznej. Jak gdyby dla poparcia tego oświadczenia, w jednym z dzienników ukazało się, co następuje:

„**Patrzcie na tego człowieka!** Mark Twain zachowuje ciągle jeszcze milczenie! Dla czego? Dla tego, że nie śmie mówić. Wszystkie przeciw niemu podniesione oskarżenia są aż nadto udowodnione, a są coraz silniej utwierdzane przez jego własne wymowne milczenie, tak iż w tej chwili Twain został przekonany o swoje zbrodnie po wszystkie czasy. Patrzcie na tego podłego krzywoprzysięscę! Na złodzieja z Mentony! Na hańbiciela zwłok! Podziwiajcie to uosobione Delirium-Tremens! Tego zgniłego korupcjonistę! Tego wstrętnego przekupywacza urzędników!

Indywiduum to zasłużyło na ten szereg nazw przez swoje ohydne występki i nie śmie otworzyć ust, aby chociaż jednemu z nich zaprzeczyć..."

Marek Twain, jakkolwiek niechętnie, uległ radom przyjaciół i począł się bronić. Cóż z tego, kiedy zaledwie zaczął szereg obron, już następnego dnia wydobywano coraz nowy haniebny czyn, coraz nową nikczemność... Obwiniano go, że podpalił szpital warjatów ze wszystkimi chorymi, ponieważ mu ten gmach zasłaniał widok z jego okien; że otruł swego wuja, ażeby posiąść jego majątek, co się da łatwo stwierdzić po otwarciu grobu... Wobec tego Mark Twain, uznawszy że nie dorósł do wymagań życia politycznego w stanie nowojorskim, usunął się a odnośne oświadczenie z goryczą w sercu, podpisał jak następuje: „Niegdyś człowiek uczciwy, lecz dziś, Mark Twain, podł. krzyw.; złodz. z M.; hańb. zwł.; del. tr.; zgn. korup.; wstr. przeknp. urz...."

Markowi Twainowi zdawało się, że pisząc to, co powyżej streściłem, pisze humoreskę. Jako humoreskę czytano to nawet w Ameryce i śmiano się naturalnie z tej dowcipnej choć przesadnej nieco i skarykaturowanej satyry na stosunki wśród amerykańskiego dziennikarstwa. To jednak, co w Ameryce nawet uważane jest tylko za wykwit świetnego humoru, w Krakowie dzięki żydostwu tutejszemu i jego organowi, nie jest niczem innem jak rzeczywistością.

Że żydzi mnie nienawidzą, to jest naturalne. Pracuję na tę nienawiść jak najgorliwiej. Przyznaję jednak, że sposób i metoda, w jakich się ta nienawiść objawia, przeszły wszystkie moje oczekiwania, przeszły nawet humorystyczną fantazję Marka Twaina. Kto nie wierzy, niech czyta *Dziennik krakowski*.

Audax.

Ludność w państwie Rosyjskiem.

Główna komisja spisu ludności ułożyła tymczasowe obliczenie ludności całego państwa Rosyjskiego, według danych spisu jednodniowego, odbytego niedawno, opierając się na cyfrach, zebranych w komisjach lokalnych.

Według tych danych ogólna cyfra ludności w państwie Rosyjskiem dosięga 129,211.000, w której to liczbie jest 64,616.280 mężczyzn i kobiet 64,594.833. Przy tej sposobności godzi się przypomnieć, że w r. 1851 liczono w państwie 67,380,645 ludności, w roku 1865 ludność wzrosła już do cyfry 74 556.450, a w r. 1885 wynosiła wreszcie 108,819.332 głów.

Zestawienie 150 znaczniejszych miast w Rosji daje ciekawe wskazówki. Spis wykazał np. że piąte miejsce co do zaludnienia w szeregu wszystkich miast zajmuje teraz Łódź w Królestwie Polskiem, ta jeszcze niedawno mała osada fabryczna, której ludność wynosi dzisiaj, według tegorocznego spisu 311.880 mieszkańcow. Cztery największe w państwie miasta są: Petersburg, mający 1,267.023, Moskwa 988,610, Warszawa 614,752 i Odessa 404.651 lud.

Miast liczących więcej niż 100 000 mieszkańców jest 19. Oprócz pięciu już powyżej wymienionych, Petersburga, Moskwy, Warszawy, Odesy i Łodzi, są to: Ryga 282.943, Kijów 248.750, Charków 170.682, Tyflis 159.862, Wilno 159,568, Taszkent 156.506, Saratów 143.116, Kazań 131.506, Ekaterynosław 121.216, Rostow n. Donem 119.889, Astrachań 113,075, Baku 112.263, Tuła 111.048 i Kiszyniew 108.506 mieszkańców.

Miast, w których ludność waha się między 100 a 50 tysiącami, jest obecnie 35. Wśród nich stanęło, mało komu pewnie znane, miasto Namaugan, liczące 61.907 mieszkańców, oraz nieznane zupełnie poprzednim spisom ludności miasta: Samarkanda i Kokan, liczące więcej ludności, niż Twer, Połtawa i Kursk. Wogóle miasta środkowo-azjatyckie zajęły względnie dość poczesne miejsce; taki Osz lub Chodzent, posiadające 25 i 40 tysięcy ludności, są już teraz większemi miastami, niż stary Psków, w którym ludność nie przekracza 29.000 mieszkańców.

Ostatni numer *Prawitelstwennago Wiestnika* przyniósł nadto daty statystyczne co do zaludnienia poszczególnych części państwa. Według tych urzędowych informacyj, wynosi ludność Królestwa Polskiego 9,442.590, a 50 gubernij wewnętrznych 94.188,750, zaś Finlandji 2,527.801, Kaukazu 9,723.553 i Syberji 5,731.732.

Podaliśmy poprzednio cyfry ludności główniejszych miast w Królestwie Polskiem. Obecnie przytaczamy cyfry niektórych innych miast. I tak; Mińsk liczy 91.113, Kowno 74.543, Żytomierz 75.452, Białystok 63.927, Berdyczów 53.728, Brześć Litewski 57.757, Grodno 46.881, Mohylew 43.106, Homel 41.231, Kamieniec Podolski 34.483, Humań 28.628, Pińsk 28.028 ludności.

Główna komisja spisowa rozesłała obecnie komisjom gubernialnym okólnik, który zmierza do tego, aby na podstawie otrzymanych odpowiedzi uprzytomnić sobie dokładnie przebieg i charakter ostatniego spisu jednodniowego i przekonać się, czy zasady, na jakich spis uskuteczniono, były prawidłowe i praktyczne. W tych sprawozdaniach mają być podane wszystkie szczególne okoliczności, które towarzyszyły działalności rachmistrzów i wogóle osób, biorących udział w spisie, jako to: zatargi z ludnością, niewykonanie lub niewłaściwe wypełnianie ze strony rachmistrzów poruczonych im obowiązków i t. p.

KRONIKA.

Kraków dnia 20 czerwca.

Kalendarz kościelny. Dziś, niedziela, Reginy i Florentyny, panien; jutro Aloizego Gonzagi, wyznawcy.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu czerwcu wolno polować jedynie na kozły (rogacze) na inną zwierzynę oraz na ptactwo wodne wogólności (wolno polować).

Kalendarz rybacki. W miesiącu czerwcu łowić wolno: bolenia, łososia, pstrąga, węgorza, czeczugę, klonka, lipienia, głowacicę, świnkę, wyrozuba, czopa, sandacza i szczupaka, a także raka (samca).

Ochraniać należy: brzankę, brzanę, cytrę, leszcza i jazia, oraz raka samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 3 minut 32, zachód przypada o godzinie 7 minut 51, długość dnia godzin 16 minut 19.

Zmiana lunacji: Druga kwadra przypada we wtorek 22 b. m. o godzinie 12 minut 24 po północy.

Stan powietrza. Dnia 19-go czerwca o godzinie 6 rano barometr poszedł w górę, temperatura 15°5; C.; o godzinie 2-giej popołudniu ciśnienie powietrza 736,8 mm., ciepłota 18°6 C., wiatr zachodni.

Repertuar teatru miejskiego.

W niedzielę, 20 czerwca: „Cavaleria rusticana", opera w 1 akcie Mascagniego „Pajace", opera w 2 aktach Leoncavalla.

W poniedziałek, 20 czerwca: „Fra Diavolo", opera w 3 akt. F. E. Aubera.

We wtorek, 21 czerwca: „Otello", opera w 4 aktach J. Verdiego.

Teatr letni w Parku Krakowskim.

W niedzielę, 20 czerwca: „Lolota", wodewil w 3 aktach.

W poniedziałek, 21 czerwca: „Lolota", wodewil w 3 akt. Henry'ego i Offenbacha.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Nabożeństwo czerwcowe dla matek chrześcijańskich w Krakowie, odbędzie się w poniedziałek dnia 21 b. m. o godzinie 8 rano w kościele św. Barbary.

Echa z pobytu ministra. Podczas swej bytności w Krakowie przyjął minister rolnictwa, hr. Ledebur, deputację reprezentantów mleczarń spółkowych składającą się z ks. Naturskiego z Łęk górnych, ks. proboszcza Siemieńskiego z Szynwałdu, p. Marszałkowicza ze Stronia i włościanina Więcka z Machowa. Po audjencji u ministra, deputacja wyraziła podziękowanie radcy Struszkiewiczowi, który był w każdym kierunku przychylnym i pomocnym spółkom.

Powstanie takich spółek mleczarskich trzeba zaliczać do objawów bardzo szczęśliwych, jako punkt wspólnych interesów większej i mniejszej własności, a udział w spółkach duchowieństwa, jako gwarancję, że ład i porządek będzie zaprowadzony i że to będą prawdziwe chrześcijańskie spółki.

Nawiasem wspomnieć jeszcze wypada, że najlepiej takie spółki rozwijają się przy Kółkach rolniczych. Towarzystwo rolnicze w Krakowie (Basztowa 6) w akcji utworzenia nowych spółek, tak wielce pożądanych, całą akcję z pomocą inspektora krajowego dla mleczarstwa, p. Biedronia, energicznie w dalszym ciągu przeprowadza.

Muzyka kościelna. W dniu 20 bm. tj. w niedzielę chór rzemieślniczy krakowski pod osobistym kierunkiem p. Józefa Sierosławskiego odśpiewa podczas sumy Mszę Singenbergera — na Graduale: Sacris solemnis — na Offertorium: Pange lingua. Następnie podczas procesji przy ołtarzach pięć hymnów o Najśw. Sakramencie, a mianowicie: Lauda Sion — O salutaris — O quam suavis est — Adoro te — i O Sacrum.

Dyrektor policji dr Z. Korotkiewicz wyjechał w piątek do Lwowa.

Dziekanem wydziału prawniczego Uniwersytetu Jagiellońskiego na rok szkolny 1897/8, wybranym został prof. dr Franciszek Kasparek.

* **Echa z pogrzebu śp. Hoffmannowej.** Wczoraj podaliśmy mowę, którą wygłosił Michał Bałucki na pogrzebie śp. Antoniny Hoffmannowej, dzisiaj podajemy poniżej mowy pp. Stępowskiego Ludwika, artysty teatru miejskiego, Szuberta, dyrektora teatru w Pradze, i dyrektora teatru hr. Skarbka we Lwowie J. Baudrowskiego, wygłoszone przed gmachem nowego teatru.

Przemowa p. Stępowskiego brzmi:

Czcigodna i zacna koleżanko!

Dziś, kiedy kraj cały, krytycy i wielbiciele Twojego talentu, opłakują Twój zgon, gdy każdy pragnie uczcić Twój talent, pracę, oraz działalność dla sceny, ja, jako jeden z najstarszych Twych kolegów i przyjaciół, nie szumnymi frazesami, ale serdecznem i ciepłem słowem pragnę Cię pożegnać...

Kochałaś Ty tę biedną naszą sztukę, kochałaś tak gorąco, że miłość ta, która Cię uczyniła artystką w całem znaczeniu tego słowa, miłość ta, niby kwiat cudowny, co woń wokoło roztacza, niosła naokoło Ciebie ten święty wielki zapał do sztuki, który nam, Twym kolegom, z taką łatwością i przez lat tyle się udzielał!..

Czy to w starej naszej budzie na Placu Szczepańskim, czy pod dziś już zapomnianym „Wilkiem", czy w skromniutkim teatrzyku przy ulicy Wolskiej, wiodłaś nas za sobą niby wódz naczelny — świecąc przykładem, a gdy złe, często nawet bardzo złe nastawały czasy, zagrzewałaś do wytrwania, do wiary, do pracy, a przedewszystkiem do miłości wszystkiego, co wzniosłe i piękne.

Mój Boże!... Pamiętam ja, z jaką radością witałaś ten nowy przybytek sztuki, z jakim zapałem roiłaś plany wspólnej naszej pracy w tym nowym teatrze, a choć może już wówczas czułaś śmierć bliską, nie dawałaś nam tego poznać po sobie, nie upadałaś, lecz pragnęłaś, abyśmy i my z Tobą nieupadli... Pragnęłaś Ty, aby ten nowy teatr, przez wspólną naszą pracę, wzrósł jako silna i trwała podwalina przyszłych pokoleń artystów, tak jak Ty prawdziwie miłujących sztukę.

Dziś też, gdy staję nad Twoją trumną, dziś kiedy imieniem kolegów i koleżanek Cię żegnam, powiedzieć muszę, że jeśli Polska traci w Tobie wielką artystkę, my tracimy najlepszą i najzacniejszą koleżankę.

O! zacna i nawskróś artystyczna duszo, Ty, która umiałaś kochać i cenić tych, co nie frymarczą sztuką dla czczego oklasku, Ty, co umiałaś krzepić nas, gdyśmy upadali, zagrzewać, gdyśmy wątpili, żegnam Cię imieniem osieroconej naszej aktorskiej drużyny, ręcząc, że idąc za Twym przykładem, dzieło Twoje, o ile sił nam starczy, wytrwale dalej prowadzić będziemy. Tem przyrzeczeniem żegna Cię stary Twój kolega, żegna na wieki!

Oby Bóg dobry wysłuchał Twych gorących pragnień, jakie miałaś w ciągu całego swojego życia, oby dał, by scena krakowska, którą tak ukochałaś, wzrosła nam na pożytek całego kraju i obyśmy artyści, jako jej kapłani, tak jak Ty nas nauczyłaś, żyli z sobą zawsze w braterstwie, harmonji i zgodzie.

Cześć Ci zacny duchu ukochanej naszej i wielkiej artystki. Niech ziemia lekką Ci będzie.

Drugi z rzędu mówił p. Szubert, dyrektor teatru narodowego w Pradze:

Do wieńców i palm, które nieskończonym szeregiem składano na drodze zwycięskiego artystycznego pochodu wielkiej artystki, przyniosłem ostatni wieniec i palmę. Przyniosłem je z nad brzegów Wełtawy od czeskiego narodowego teatru imieniem jego zarządu, imieniem jego artystów i imieniem tej publiczności czeskiej, która w radosnej dla nas chwili miała sposobność oglądać na scenie narodowego teatru taką sławną artystkę bratniego polskiego narodu, jaką była pani Antonina Hoffmanowa.

Przed kilku laty otrzymałem zaszczytne wezwanie do starosławnego królewskiego Krakowa, na radosną uroczystość otwarcia tego pięknego przybytku sztuki dramatycznej. Dziś przybyłem na smutny i bolesny obchód, który nas zgromadził przed tym samym teatralnym gmachem dla pożegnania jednej z najszlachetniejszych istot i jednej z największych współczesnych artystek. Przybyłem i dziś imieniem tegoż narodowego teatru i sztuki czeskiej, która w ten sposób stwierdza, że w radości i żałobie zawsze współczuje z dramatyczną sztuką polską, stojącą na takiej wysokości i że chce z nią kroczyć ręka w rękę ku coraz wyższej doskonałości dla sławy ich obu i dla sławy obu naszych braterskich narodów.

Powtarza się, że ze śmiercią artysty dramatycznego umiera wszystko, co w nim żyło, że pamięci nie pozostawia. Dozwólcie mi, abym tu nad trumną jednej z najznakomitszych artystek dramatycznych słowiańskich i artystek wogóle mniemanie to sprostował. Albowiem także po wielkim artyście dramatycznym zostaje nietylko po wieczne czasy pamięć zawsze świetna, czyniąc go nieśmiertelnym, lecz zostaje po nim także to, co rzeczywiście samodzielnego i wybitnego stworzył, czem istniejącą sztukę na nowe drogi i w nowe horyzonty prowadził. To, czem się przyczynił do nowego, dalszego rozwoju sztuki, jest, jak ziarno, które zasiane na łanie współczesnego, istniejącego świata artystycznego zakorzenia się w nim i wschodzi, jako plon, stający się z pokolenia na pokolenie dziedzictwem, dziedzictwem ducha, przekazywanem przyszłości przez wielkich artystów dramatycznych. Tak też i to twórcze dziedzictwo, które przekazała Antonina Hoffmanowa sztuce dramatycznej polskiej, a przez to i słowiańskiej, zostanie na przyszłość żywem i stale wschodzącem ziarnem, przypominając i wam i nam, całemu światu słowiańskiemu i sztuce dramatycznej po wieczne czasy to imię, do którego w tej chwili zwraca się moje ostatnie pozdrowienie.

Imieniem sceny hr. Skarbka we Lwowie żegnał zmarłą p. dyrektor Bandrowski temi słowy:

Nieubłagany, surowy majestat śmierci zamknął na wieki te usta tak wymowne, a boleść i smutek nad świeżą, wielką stratą nakładałyby też milczenie żałoby, gdyby nie głośny protest rozumu i serca, który w śmierci nawet widzi nowy życia zadatek, bo śmierć dla „zasłużonych", to próg do nieśmiertelności!

Wielkie dzieła rzeźby, za blisko widziane, zdają się być li tylko marmurem zimnym; dzieła sztuki malarskiej — płótnem i plamami barw; przecudna wieża Marjacka — u podnóża swego ciosy tylko i cegły przedstawia widzowi. To też aby wielkie dzieła widzieć i ocenić należycie, odległości potrzeba. Odległość tę, zaostrzony kąt widzenia, stwarza nagle: śmierć nieubłagana! I widzi się, że nie był to marmur tylko, nie było to płótno i barw plamy, nie ciosy są to, ani cegła, ale wielki talent, wielkie dzieło łaski bożej, które nagle stanęło przed oczyma naszemi w całej swej okazałości, a które dziś z bólem prawdziwym żegnamy; z myślą i pytaniem zarazem, czy prędko zno-u użyczy Bóg sztuce polskiej takiego talentu!

Jeśli w granicach całej polski, nie tej etnograficznej tylko, ale duchowej, wywołała ta świeża strata ból i żal serdeczny, jeśli objawy jego zewsząd z ziem słowiańskich przychodzą, a taki żywy z nad Wełtawy, to niechże na tę świeżą mogiłę wielkiej polskiej artystki nie braknie i garści ziemi z pod kopca Unii lubelskiej, tej ziemi, zroszonej potem rolnika-rusina, zroszonej krwią rycerzy polskich z pod Żółkiewskiego, Sobieskiego. Drogą tę garść ziemi rzucam wraz z dobrze zasłużonymi kwiatami na świeżą mogiłę, z życzeniem, aby ta ziemia była jej równie lekką, jak kościuszkowska — rzucam ją w imieniu teatru polskiego im. hr. Skarbka we Lwowie, od dyrekcji i artystów, na długą pamięć tych wielkich narodowych postaci, przez nią odtwarzanych — z serdecznem a bolesnem pożegnaniem!

„Kusiciele ludu" Teodora Smolarza powtórzeni zostaną po raz trzeci, a właściwie drugi, we wtorek. Dyrektorowi Reckiemu należy się pełne uznanie, że nie ustępuje przed terroryzmem i że postanowił utrzymać w repertoarze sztukę, jedną z najtrafniejszych i najzdrowszych, jaką u nas od czasu sztuk Anczyca napisano w zakresie ludowego dramatu. „Kusiciele ludu" śmiało wskazują na żydów i na sprzymierzonych z nimi socjalistów, jako na dwie zespolone razem kategorje złych duchów naszego ludu, sprowadzających go na bezdroża. Obraz Smolarza tchnie realizmem i prawdą, opartą na długoletnich obserwacjach poważnego, miłującego lud i zdającego sobie sprawę ze społecznych niebezpieczeństw umysłu. Pogłoski rozszerzane przez socjalistów a powtarzane, przez widocznie sympatyzujących z nimi, a niesumiennych reporterów *Nowej Reformy*, *Słowa Polskiego*, *Dziennika Polskiego* i niestety *Czasu*, jakoby postać Karpielskiego miała być karykaturą Daszyńskiego, są zmyśloną potwarzą, ubliżającą w gruncie rzeczy przedewszystkiem p. Daszyńskiemu.

Teodor Smolarz przez poczucie smaku nie wprowadził na scenę bynajmniej postaci żadnego przywódcy partji socjalistycznej, chociaż niejeden z nich prosi się o to, aby go odfotografować takiem piórem, jakim Wiktoryn Sardou skreślił postać Rabagasa. Karpielski jest chłopem Karpielem, który w mieście zmienił nazwisko na szlacheckie i nasłuchawszy się coś niecoś frazesów socjalistycznych, jedzie na wieś i na rożnie socjalistycznym pragnie upiec własną pieczeń; mąci wodę, ażeby w niej dla własnej korzyści ryby łowić. To nie człowiek wyższej inteligencji, a fanatyk i doktryner, jak p. Daszyński, lecz przewrotny, głupi, ciemny, nieokrzesany, niewykształcony, łakomy na cudze, namiętny a tchórzliwy agitator dla własnej korzyści, jakich setki snują się po naszych wsiach. Jest rzeczą wprost niepojętą jakim sposobem p. Daszyński mógł w tej postaci ujrzeć własny konterfekt. Doprawdy takiej zniewagi nikt nie miał nigdy zamiaru wyrządzać p. Daszyńskiemu, jaką on sam sobie tem podejrzeniem wyrządził.

Ale *Czas*, stając zresztą uczciwie w obronie sztuki i autora, donosi, że aktor grający Karpielskiego „przypominał cokolwiek charakteryzacją jednego z przywódców socjalistycznych". I to nie jest prawda. Prosimy redakcję *Czasu* o sprostowanie tej mylnej wiadomości, opierającej się widocznie na złośliwych i tendencyjnych informacjach reporterskich, wyrządzających krzywdę sztuce, autorowi, aktorowi i dyrekcji. P. Daszyński jest blondynem, nosi się wytwornie i elegancko, dbając niezmiernie o swoją powierzchowność i pewien „szyk" w manierach. Aktor grający Karpielskiego ucharakteryzował się na silnego bruneta, rolę grał rubasznie, ubrał się w bandycki kapelusz i w zaniedbane ubranie półmiejskie, półwiejskie; absolutnie żadnego ze znanych przywódców socjalistycznych w najdrobniejszym choćby rysie nie przypominał.

Prosimy o stwierdzenie tego także przez redakcję *Dziennika Polskiego*, który pomieścił nieopatrznie lekkomyślną notatkę, a w niej, nie uszanowawszy w sposób gorszący pseudonimu autora, notuje kłamliwą wieść, jakoby „namówieni przez autora(!) aktorowie mieli ucharakteryzować się na pewnych krakowskich przywódców socjalizmu". *Dziennik Polski* broni ponoć teraz razem z nami, a więc i z autorem „Kusicieli" jednej i tej samej sprawy: niechże więc uważnie z ołówkiem niebieskim w ręku czyta informacje nadsyłane mu przez krakowskiego korespondenta, odznaczającego się własną, zagadkową, tajemniczą polityką, której motywaj są zazwyczaj... niezbadane.

W sprawie szkół zawodowych. Odbieramy następujące pismo: Powszechnem jest u nas narzekanie na brak uzdolnionych pracownic w zakresie rzemiosł przez kobiety wykonywanych. Brakowi temu można zapobiedz przez zakładanie szkół zawodowych, prowadzonych przez kobiety, mające fachowe wykształcenie. Szkół takich u nas nie ma wcale, a jednak, jak tego dowodzi Warszawa, mająca takie szkoły od r. 1877, wydają one jak najświetniejsze rezultaty. Wobec tego postanowiła „Czytelnia dla kobiet" założyć pierwszą taką szkołę zawodową, w zakres której mają wchodzić nie prace wykwintne, artystyczne, lecz praktyczne, któreby dały zarobek setkom pracownic, a tem samem przyczyniły się do rozwoju przemysłu krajowego. Dla zebrania na ten cel odpowiedniego funduszu, odbędzie się dnia 25 b. m., w Parku krakowskim, staraniem Czytelni dla kobiet i komitetu, festyn dla dzieci. Mamy nadzieję, że szanowna publiczność poprze gorliwie urzeczywistnienie celu wysoce humanitarnego i pożytecznego, zgromadziwszy się licznie wraz z dziatwą, która miłą znajdzie rozrywkę. Komitet: *Marja Siedlecka, Eufemja Bałucka, Józefowa Kotarbińska, Marja Sewerowa Maciejowska,*

Eliza Pareńska, dr Anna Wyczółkowska, Idalja Pawlikowska.

*** Na stypendjum** imienia Jabłońskiego, przeznaczonego dla jednej maturzystki Seminarjum żeńskiego w Krakowie, wpłynęły począwszy od 1 go stycznia r. b. następujące datki: 15 złr. od ks. dra Wądolnego jako nieprzyjęta ofiara za mszę świętą odprawioną w dzień imienin ś. p. dyrektora Jabłońskiego; po 5 złr.: dyr. Vimpeller i Z. A.; po 2·50 złr. panny: Gordaszewska i Landau; 2 złr. p. Krasuska; po 1·50 złr. panny: Wawrzycka, Garan i Spargnapani; po 1 złr. panny: Skalska, Ksatkówna, Palkowna, Graczyńska, Zarzycka, Juszczakiewicz, Fabiańska, Pawlikowska i Konopińska; po 50 ct. panny: Klubówna, Gaertner, Szuro, Niżyńska, Switkowska, Biskupówna, Starosolska i Hubischta; 25 ct. 5 ct. od prof. Józefa Dobrowolskiego jako czysty dochód ze sprzedaży książeczek p. t. „Wincenty Jabłoński" (Wspomnienie pośmiertne). Uczennice seminarjum ze składek miesięcznych po 10 ct. złożyły 139 95 złr. Ogólna suma składek: 728 złr.

*** Slub.** W kościele Pp. Felicjanek na Smoleńsku, ks. Rottermundt pobłogosławił w sobotę związek małżeński p. Juljusza Siwińskiego, zarządcy cmentarza miejskiego z panną Jadwigą Bruśnicką, córką b. radcy miejskiego i dyrektora banku rękodzielniczego i przemysłowego.

Podczas ślubu chór amatorów, pod kierunkiem p. Kleina wykonał „Veni Creator" W. Troschla i chorał Pątkowskiego „Chciej wysłuchać Ojcze Panie".

*** Repertuar teatru miejskiego** ulegnie prawdopodobnie na cały tydzień zmianie z powodu choroby tenora, p. Delle Fornaggi. Zapowiedziane na wczoraj przedstawienie „Normy" zostało z tego powodu odwołane, a w jej miejsce dano „Rigoletto". W miejsce zaś zapowiedzianej na dziś „Halki" daną będzie „Cavalleria Rusticana" Mascagniego i „Pajace" Leoncavalla.

Kasyno powszechne, ze względu na niepewną pogodę, odłożyło swoją wycieczkę na Bielany do 4 lipca b. r.

Trybunał przysięgłych sądu karnego w dniu 18 b m wydał dwa werdykty: w pierwszym uznał winnym Stefana Braunschweiga, lat 23, z Królestwa pochodzącego, który będąc subjektem w księgarni dra W. Miłkowskiego, pokradł różne przedmioty dewocyjne, jako to książki do nabożeństwa, medaliki złote i srebrne i t. p. wartości wogóle na 560 złr. Trybunał przeto pod przewodnictwem radcy Stebelskiego, skazał Braunschweiga na jeden rok ciężkiego więzienia. W drugiej sprawie przeciw Stanisławowi Koziarowi, oskarżonemu o zbrodnię z §§. 127 i 131 u. k. przysięgli wydali werdykt uniewinniający. Oskarżenie w obu tych sprawach wnosił zastępca prokuratora p. Ferens.

Nowa ulica. Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej zatwierdzono projekt otwarcia nowej ulicy przez grunty p. Stanisława Woyczyńskiego. Nowa ulica łączyć będzie ul. Krupniczą z ul. Rajską. Niewątpliwie otwarcie nowej arterji komunikacyjnej przyczyni się do ożywienia odpowiedniej dzielnicy miasta. Ruch budowlany z chwilą uchwały Rady zwiększy się w mieście znacznie. Parcele, jak się dowiadujemy, nader korzystnie można nabywać.

Koncerty popularne. Myśl nową a dobrą i, jak to w czwartek przekonać się było można, praktyczną powzięło Towarzystwo Przyjaciół muzyki krak. „Harmonja" urządzając koncerty popularne w miejskim parku dra Jordana ze wstępem 5 centów, pobieranym jedynie od osób dorosłych. Jesteśmy przekonani, że Towarzystwo Harmonji nie pożałuje trudu około wprowadzenia w życie tej praktycznej nowości a mieszkańcom miasta nawet najmniej zasobnym da sposobność słuchania dobrej muzyki w miejscu tak przez krakowian ulubionem. W ich też imieniu wyrażamy życzenie, aby „koncerty popularne" odbywały się co niedzielę i święto, czemu zapewne wśród tak przystępnych dla ogółu warunków nikt się nie sprzeciwi. Nowy zarząd „Harmonji" urządzając koncerty popularne, nastręczy sposobność orkiestrze swej do produkowania się wobec tej publiczności, która łoży na utrzymanie tej miejskiej i obywatelskiej instytucji i śledzi z zamiłowaniem jej rozwój a nadto zapobiegnie produkowaniu się orkiestry w pewnych ogródkach, w których obcy przedsiębiorca, może nawet żyd ciągnął z niej zyski. Obecnie możemy bez ogródek wyrazić zdanie, że miejsce, gdzie w roku zeszłym „Harmonja" grywała, nie było dla niej wcale odpowiedniem, przedewszystkiem z powodu rodzaju publiczności, jaka się tam gromadziła.

Przypomnienie. Odbieramy następujące pismo: Dnia 23 lipca b. r. odbędzie się pielgrzymka z Krakowa do Częstochowy na św. Annę. Ktoby życzył sobie wziąć udział w tej pielgrzymce ma się postarać o paszport awizowany przez konsula rosyjskiego, aby nie było żadnych nieprzyjemności na granicy.

*** Zjazd koleżeński.** Odbieramy następujące pismo: Przypominamy, że zjazd słuchaczy byłego instytutu technicznego bez względu na czas ukończenia tegoż odbędzie się nieodwołalnie dnia 27 czerwca w Krakowie. *Komitet.*

Ze Stow. kandydatów adwokackich. Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków odbędzie się w niedzielę 27 czerwca b. r. w sali Rady miejskiej o godzinie 3 po południu z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia; 2) wybór prezesa; 3) wnioski i interpelacje.

Z ulicy Strzeleckiej. Odbieramy liczne skargi na brak porządku na ulicy Strzeleckiej. Podczas upału ani jedna kropla wody nie zrosiła ulicy. Tumany kurzu, wznosząc się ku niebu, wołają o pomstę!

*** Ruch ludności** miasta Krakowa od 16 maja do 5 czerwca b. r. wykazuje: Ogół małżeństw zawartych w tym czasie 54, chrześciańskich 38, żydowskich 16. Urodzin zanotowano 204, (chłopców 99, dziewcząt 105), z tego dzieci chrześcijańskich 167, żydowskich 37. Nieżywo urodzonych było 10. Śmierć zabrała w tym czasie ogółem 161 ofiar. Najwięcej ofiar zabrała gruźlica 37, zapalenie płuc 16, cholera niemowląt 18. Śmiercią przypadkową zmarła 1 osoba. Samobójstw w tym czasie było 3 i jedno morderstwo. W szpitalach zmarło 78 osób, z obcych zmarło w Krakowie 49 osób.

*** Kronika policyjna.** Oficjał policji pan Horak spotkawszy w ulicy Mostowej niedaleko mostu podgórskiego żyda, którego wygląd mu się nie podobał, zaprosił go przy pomocy ajenta Mellera do siebie pod telegraf. Zaproszony żydek pytany o nazwisko oświadczył, że się nazywa Szlojme Goldmann z Londynu, że przyjechał na poradę lekarską a nawet pokazał parę recept. Potem nazwał się Salomonem Goldberem z Łodzi, a kiedy już widział skierowany na siebie aparat fotograficzny, oświadczył, że nie jest z Łodzi, ale złodziejem z Radomia i nazywa się Jankiel Boigen. Przy aresztowanym znaleziono bilet wstępu do Stow. kasy brackiej w Bochni 30 rubli zaszytych w spodniach, zegarek srebrny i około 6 złr. gotówki.

Boigen pomimo sprytu i złodziejskiej przebiegłości został przekonany przez p. Horaka, że jest niebezpiecznym złodziejem, który dopuścił się licznych kradzieży w Krakowie i Podgórzu, oraz w Bochni i Tarnowie.

W Krakowie, w ulicy Wolnica l. 6, przez okno z mieszkania Meiselsa zoperował złoty zegarek męski z grubym łańcuszkiem wartości 200 złr. i gotówki 12 złr. Przy ulicy Józefa z mieszkania handlarza korali, zabrał 138 sznurków drobnych korali. Zdobycz ta sprawiła mu nieukontentowanie, gdyż liczył, że się obłowił skarbem tymczasem na chybił trafił zabrał dużo korali małej wartości. Na Stradomiu u złotnika podczas kupna zeskamotował łańcuszek wartości przeszło 60 złr.

W Bochni, z środy na czwartek, prócz niewiadomych spraw, nieznanemu właścicielowi skradł zegarek niklowy z czarnym cyferblatem i srebrnym łańcuszkiem. W Tarnowie także próbował szczęścia przez włamanie się, ale podobno został spłoszony i musiał frunąć. Zegarek złoty z łańcuszkiem znalazł p. Horak w Podgórzu, zakopany w kamieniach pod mostem Boigen z początku wypierał się ojca, teraz ma już i ojca, nawet bardzo porządnego. Wszelką, choćby największą karę gotów odcierpieć w Galicji, jak oświadcza, byle nie wydano go Rosji.

Z Krowodrzy piszą do nas: Miłem wspomnieniem dla dziatwy szkolnej pozostanie dzień 14 b. m., w którym cała młodzież pod wodzą swych przełożonych przy dźwiękach muzyki podążała na „Panieńskie Skały", by tam wśród uroczych skał i malowniczych drzew zaczerpnąć świeżego powietrza i użyć chwil swobody. Ponieważ pogoda sprzyjała, więc też i młodzież bawiła się wesoło, a radość dziatwy udzielała się i licznie przybyłym rodzicom. Po mile spędzonym dniu przy blasku księżyca wspaniale wyglądał długi korowód wozów, wiozących śpiewającą pieśni narodowe dziatwę. Inicjatorami zabawy byli obywatele Krowodrzy i naczelnik p. Adam Zbroja, który chojnym datkiem bo 100 złr. przyczynił się do uprzyjemnienia zabawy dziatwie. Również nie małą zasługę położył dyrektor tejże szkoły p. Wożny, oraz grono nauczycielskie, które nie żałowało trudu i starań, by tylko dzieciom sprawić tę małą przyjemność i zachęcić je tem bardziej do nauki. Dodać należy na chlubę obywateli Krowodrzy, że gdzie tylko chodzi o podniesienie moralne i duchowe młodzieży, nie żałują oni ostatniego grosza, czego najlepszym chyba dowodem niedawno przed rokiem nowo zbudowany gmach 4-ro klasowej szkoły, na co gmina wydała około 15 tysięcy złr. aw.

Rozbicie puszek. W dniu 20 b. m. od godz. 3 do 5 po południu odbędzie się u p. Adamskiej, rejentowej w Podgórzu, rozbicie puszek na Wawel.

Majówka sześcioklasowej szkoły żeńskiej w Podgórzu, do Szwoszowic dnia 16 bm. udała się świetnie, dzięki pogodzie, jaka cały dzień trwała. Miłą tę zabawę mamy do zawdzięczenia staraniom i trudom księdza kanonika Babraja — katechety, który nie szczędząc kosztów i pracy, urządził wszystko nietylko nad wyraz przyjemnie, ale i z elegancją. Ze wzruszeniem patrzyliśmy jak dzieci wieńczyły swoje kochane panie nauczycielki — jak p. Domagalska rozdawała smaczne przekąski dzieciakom; a wreszcie gdy popołudniowym pociągiem przybyło liczne grono gości i gdy p. Reman wziął reżyserję zabaw, śpiewom patrjotycznym, wiwatom, śmiechom nie było końca. To też gdy przyszedł czas powrotu z prawdziwym żalem wracaliśmy do domu. Przed kościołem w Podgórzu, przy oświetleniu bengalskim, ustawione gromadki uczennic odśpiewały pieśń dziękczynną najlepszemu Bogu, że młodość ich, staraniem zacnych przełożonych opromienia szczęściem wspólnej zabawy.

Mimowoli cisną się na usta słowa poety:

> Młodości! tobie nektar żywota
> Natenczas słodki, gdy z innymi dzielę;
> Serca niebieskie poi wesele
> Kiedy je razem nić powiąże złota.

I jeszcze raz w imieniu dziatwy szkolnej i grona gości p. Reman podziękował księdzu Katechecie za majówkę, kończąc krótkie przemówienie sokolskiem „Czołem", co wszyscy z serca powtórzyli.

Słyszeliśmy życzenia, by tutejszy Sokół podobną wycieczkę urządził, a zachęceni tą majówką radzi weźmiemy udział.

Oszustwo w dyrekcji kolejowej. Ze Lwowa piszą do nas: Sprawa przeciw Baudiszowi i Vogelfängerowi o oszustwo w dyrekcji kolejowej we Lwowie, zakończyła się uwolnieniem obu oskarżonych.

Z Warszawy piszą do nas: Komitet budowy pomnika Mickiewicza postanowił zaprosić sześciu artystów w charakterze rzeczoznawców, dla ocenienia złożonych przez p. Godebskiego projektów pomnika i zaopinjowania wogóle co do wykonania pod względem artystycznym. — Ministerstwo komunikacji zezwoliło na połączenie kolei fastowskiej z kolejami południowo-zachodniemi. — Chrzest nowonarodzonej carówny odbędzie się 20-go b. m. w wielkim pałacu w Peterhofie. — Ministerstwo spraw wewnętrznych projektuje utworzenie centralnego szpitala obłąkanych dla kraju północno-zachodniego. — Zastanawiając się nad stanem urodzajów w państwie rosyjskiem *Now. wr.* dochodzi do wniosku, iż pod względem ekonomicznym i żywnościowym rok bieżący nie będzie należał do lat pomyślnych. — Przed siedmiu laty *Kurjer Warszawski* doniósł o zaginięciu 11 letniego Bronisława Karpowskiego, syna oficjalisty kolei Terespolskiej. Obecnie to pismo wracając do rzeczonego faktu podaje następujące szczegóły: Zniknięcie tego jedynego syna, małżonków Karpowskich pogrążyło w straszną rozpacz. Ojciec po dwóch latach zmarł, a pozostała wdowa, zamieszkawszy u rodziny pod Okuniewem, straciła wszelką nadzieję, oglądania jedynaka. Tymczasem kilka miesięcy temu doszła matkę wieść, że syn jej żyje, lecz dotknięty jest kalectwem obu nóg, pozostaje zaś na kuracji w szpitalu miejskim w Bremie. Dzięki pomocy i staraniom p. S., adwokata, w drodze urzędowej wyjednano sprowadzenie kaleki, który niebawem do matki powrócił. Bronisław Karpowski przechodził ciężkie koleje. Uciekłszy z trupą cyrkową Busza, podmówiony przez chłopca stajennego, został cyrkowcem, a mianowicie akrobatą. Karkołomny zawód nie posłużył chłopcu, gdyż w Bremie, spadłszy z wysokości, mimo siatki ochronnej, złamał obie nogi i po długiej kuracji został kaleką nazawsze. Karpowski, przebywając tak długo wśród obcych, zapomniał języka i słabo mówi po polsku. Chłopcu-kalece ma być wypłacona przez kasę stowarzyszenia cyrkowego pensja dożywotnia w sumie 500 marek rocznie.

Z Brzeska donoszą nam, iż w dniu 14 bm. odbyła się w lasku Słotwińskim koło Brzeska majówka tutejszej dziatwy szkolnej katolickiej. Żydzi tutejsi z tego powodu — iż dzieci żydowskie uczęszczające regularnie z dziećmi katolickiemi do szkoły ludowej, nie brały udziału w tegorocznej majówce, pałają zaciętą nienawiścią przeciw nauczycielom, ks. katechecie i inspektorowi szkolnemu, a nawet niektórzy z nich mają zamiar udać się w tej sprawie o poradę do posła p. Daszyńskiego (!).

Niechże sobie próżno głowy nie zawracają, bo tegoroczna majówka odegrała tu rolę czysto prywatnej przechadzki — urządzonej staraniem ks. katechety Michała Wielińskiego jedynie dla dziatwy szkolnej katolickiej.

Majówka przy odgłosie muzyki salinarnej bocheńskiej i prześlicznej pogodzie przy współudziale urzędników tutejszych i posła dra Bernadzikowskiego, wypadła wyśmienicie, a dziatwa szkolna katolicka nie mając w swem gronie koszernych indywidów, bawiła się do późnego wieczora znakomicie.

Loterja fantowa w Rabce na korzyść kolonii leczniczej dla dzieci skrofulicznych wysyłanych z Krakowa przez Towarzystwo opieki szpitalnej, odbędzie się w r. b. podobnie jak w latach poprzednich w drugiej połowie lipca. Główna akcja loterji, przygotowania, zbieranie fantów, rozpoczyna się w Krakowie po części, że tam jest siedziba komitetu, a głównie dlatego, że publiczność nasza zna tych biedaków, zna te schorowane krakowskie dzieci, które z dobroczynnych skutków kąpieli rabczańskich korzystać mają, loterja zaś stanowi główne źródło dochodu dla kolonji, i od pomyślnego jej wyniku zależy, ile dzieci wysłać będzie można. W roku ubiegłym, skutkiem świetnych dochodów z loterji przyjęto o 40 biednych dzieci więcej, aniżeli w latach poprzednich.

Komitet loterji, zajmujący się urządzaniem loterji, zawiadamiając o tem osoby kolonji leczniczej życzliwe, upraszа o nadsyłanie fantów pod adresem Opiekunek kolonii: ks. Zuzanny Czartoryskiej (Wola Ju-

stowska, pod Krakowem), hr. Antoniowej Wodzickiej (Kraków Wiślna 7), p. Janowej Federowiczowej (ul. Szczepańska 3). Fanty przesyłać można również wprost do szpitala św. Ludwika, do kancelarji prof. dra Jakubowskiego.

Przedstawienie amatorskie. Z Limanowy piszą do nas: W niedzielę 13 czerwca, odbyło się u nas przedstawienie amatorskie kółka teatralnego „Przyjaźni" nowosandeckiej, urządzone na dochód młodziutkiej „Przyjaźni" limanowskiej. Odegrano „Pochód z pochodniami" Aurelego Urbańskiego i „Monogram" Antoniego Siemiaszki. Przedstawienie odbyło się w sali „Sokoła", przy licznym udziale publiczności. Dochód przyniósł przeszło 56 złr., jakkolwiek ceny miejsc były dosyć niskie. Po przedstawieniu, które się skończyło o godzinie 11-ej, odbyła się w lokalu „Przyjaźni", skromna zabawa z tańcami. Pląsano ochoczo, aż do 6-ej rano, tj. do czasu odjazdu gości z Sącza.

Na karę śmierci przez powieszenie skazany został przez trybunał przemyski Iwan Melnyk, włościanin ze Skwarzawy, za zamordowanie dla rabunku 18 letniego parobka Jacka Skułycza.

Piorun. Z Turbi, pow. tarnobrzeski piszą do nas: Dnia 17 b. m. o godz. 11 w nocy uderzył piorun w żydowski dom, prawdopodobnie w komin i zabił żydówkę.

Z Białej. W ostatniej korespondencji z Białej omawialiśmy miejskie sprawy bankowe, otóż przez omyłkę nazwaliśmy Towarzystwo kredytowe i Oszczędności Towarzystwem „Wzajemna Pomoc". Na czele przez nas omawianego Towarzystwa stoi prezes dr Adamowski i dyrektor p. Czermak.

Żywcem pochowana. W *Hałyczanynie* znajdujemy następującą korespondencję ze Żmigrodu w powiecie jasielskim: W Żmigrodzie żyła młoda żydówka, cierpiąca na lekkie pomięszanie zmysłów. Dwa lata temu żydówka ta nagle zginęła. Nikt nie wiedział, gdzie się podziała a po pewnem czasie zupełnie o niej zapomniano. W tych dniach atoli żandarmerja otrzymała anonimowe doniesienie, że żydówka ta znajduje się w piwnicy żmigrodzkiego rabina. Żandarmerja natychmiast odbyła rewizję i w istocie znalazła ową żydówkę, zamkniętą w ciemnym lochu, nagą zupełnie i tak wychudzoną, że raczej wyglądała jak szkielet, niż jak żyjąca ludzka istota. W lochu tym żyła ta żydówka już dwa lata!! Żandarmerja aresztowała rabina, odstawiła do sądu, skąd go po przesłuchaniu przez sędziego śledczego uwolniono (!) a akta posłano prokuratorji w Jaśle. Śledztwo wykazało, że żydówka owa pochodzi z rodziny rabinów i dlatego rytuał żydowski nie pozwala na umieszczenie w zakładzie obłąkanych. Osoba pochodząca z rodziny rabina powinna umrzeć tylko w domu rabina, dlatego nieszczęśliwą zamknięto w lochu, w domu rabina, gdzie cierpiała głód i chłód. Charakterystycznym jest ten fakt, iż gdy żandarmi aresztowali rabina, żydzi żmigrodzcy rozesłali do wszystkich rabinów w Galicji telegramy, aby modlili się za uwięzionym. Po wypuszczeniu rabina żydzi znów zawiadomili o tem wszystkich rabinów i prosili ich, aby się modlili za zdrowie naczelnika żmigrodzkiego sądu p. A. Jasienickiego.

† **Ks. Sebastjan Kneipp.** Po długiej i ciężkiej chorobie zmarł w Wörishofen w 76 roku życia ks. Sebastjan Kneipp, którego imię w całej Europie olbrzymiego nabrało rozgłosu. Urodzony dnia 17 maja 1821 r. w Stephansried, z ubogich rodziców, poświęcił się ks. Kneipp pierwotnie tkactwu, później studjował teologję w Dillingen i Monachjum. Święcenia kapłańskie otrzymał w r. 1852, od 1881 r. zaś przebywał jako proboszcz w Wörishofen, gdzie zaczęły się też zgromadzać tłumy spieszących po zdrowie ludzi. Do metody wodoleczniczej przyszedł ks. Kneipp na drodze empirycznej, w jej skuteczność wierzył niezachwianie, a jak liczne wykazać mogą przykłady, stosował ją nieraz z zupełną skutecznością. Jakkolwiek zdanie jego, że woda stać się może i powinna lekarstwem uniwersalnem, krytyki naukowej nie wytrzymuje, jednak medycyna zawsze będzie mu zawdzięczać wykształcenie jednej leczniczej gałęzi — hydroterapji, która w Wörishofen zdumiewające nieraz osięgała rezultaty. Przytem niepospolita rzetelność, bezinteresowność i zdolność do poświęceń stawiają ks. Kneippa w rzędzie tych filantropów, których imię wymawia się zawsze z szacunkiem.

Przed kilku dniami, odbyło się na polach Elizejskich, w alei akacjowej, wielkie corso kwiatowe. W wspaniale udekorowanych powozach i ekwipażach „à la Daumont", widziano najpiękniejsze kobiety, należące do wielkiego świata i półświatka, mężów stanu, dyplomatów zagranicznych, spanoszonych bankierów żydowskich i t. d. Rochefort, w białym cylindrze i tużurku szczelnie zapiętym, rzucał kwiaty na przechodniów, a robotnikom podawał rękę i serdecznie z nimi rozmawiał.

Sprawa panamska. Przed sędzią śledczym stanęło znowu kilka osób, zamieszanych w sprawę panamską, a zadenuncjowanych przez Artona. Jako świadkowie, zostali powołani: Artur Meyer, hrabia Dillon i księżna d'Uzès. Wezwanie tej ostatniej, zrobiło wielkie wrażenie w całym Paryżu. Przesłuchanie trwało dwie godziny. O co księżna była pytaną — dotąd niewiadomo.

Henryk Rochefort i żebracy. W *Annuaire Hachette* opowiada znany Henryk Rochefort następującą z życia wziętą anegdotę o żebrakach paryskich: „Znałem pewnego żebraka, który bardzo często w rozmaitych przebraniach i pod rozmaitemi nazwiskami pojawiał się u mnie z prośbą o wsparcie. Pewnego razu odmówiłem mu wręcz zapomogi, gdy zaś nie przestawał nalegać, jęcząc i wzdychając, rzekłem do niego: „Nie mogę dziś nic ofiarować, sam bowiem znajduję się w przykrem położeniu. Włożyłem wszystkie moje pieniądze w pewne przedsiębiorstwo, które w razie pomyślnego obrotu może mi przynieść znaczne dochody. Dziś jednak sam jeszcze potrzebuję 30,000 franków, o które też usilnie się staram". „Czy tak — zagadnął żywo żebrak — otóż ja z miłą chęcią za odpowiednim procentem gotów jestem panu służyć pożyczką w tych rozmiarach". — Rochefort dodaje, iż od owej chwili miłosierdzie jego znacznie się zmniejszyło.

Małżeństwo malarza. Sławny malarz francuski Puvis de Chavannes ma zaślubić księżnę Kantakuzen. Stosunek przyjazny, jaki łączył tę parę wzmocnił się podczas ostatniej choroby Chavannesa, podczas której księżna czuwała przy jego łożu z poświęceniem otaczając go jak najtroskliwszą opieką.

Marcello Rossi zmarły niedawno w Bellaggio, cieszył się w świecie muzycznym szeroką a w zupełności uzasadnioną sławą, jako znakomity skrzypek. Rossi urodził się 1862 r. w Wiedniu. Był uczniem lipskiego konserwatorjum muzycznego. W r. 1891 otrzymał tytuł nadwornego skrzypka z powodu wielkiego koncertu, na którym szczególnie talent jego ujawnił się. Na krótki czas przed śmiercią zaręczył się Rossi z panną Thonel w Wiedniu. Ślub miał się odbyć w lecie.

Siwienie włosów. Siwienie włosów i przemianę jasnych, rudych, a niekiedy czarnych jak smoła włosów w siwe, a później zupełnie białe, fizjologowie tłómaczą utratą materji farbującej. Zjawisko to jest zwykłem w starości. Siwienie włosów bez względu na wiek wywołują także choroby, troski i zmartwienia. Włosy siwieją powoli, ale każdy włos pojedynczo może posiwieć nawet w ciągu jednej nocy. Fizjologowie przytaczają fakty, iż pod wpływem silnych wstrząśnień psychicznych, włosy mogą zbieleć w ciągu kilku godzin. Doktór Perry opisuje następujący, niemal nieprawdopodobny wypadek posiwienia, którego był świadkiem w r. 1859 w Indjach. Kolumna angielska, walcząca z powstańcami, wzięła do niewoli kilku sipojów. Jednego z nich, mężczyznę liczącego przeszło lat 50, przyprowadzono przed pułkownika. „Byłem świadkiem — pisze lekarz — następującego dziwnego zjawiska. Sipoj otoczony żołnierzami, wobec luf zwróconych ku niemu, zaczął się trząść i nie mógł słowa wymówić. Zacząłem przypatrywać się mu uważnie i dostrzegłem, iż człowiek ten w moich oczach siwiał. W ciągu pięciu minut włosy z czarnych przemieniły się w siwe. Jeden z obecnych przy tej scenie podoficerów zawołał ze zdumieniem: „Patrzcie, on bieleje!" Doktór Bichot przytacza kilka obserwowanych przez siebie wypadków osiwienia przez jedną noc. Lekarz holenderski Junius wspomina o pewnym urzędniku; skazany na śmierć, posiwiał w ciągu jednego dnia. Tompson pisze, iż pewien robotnik w Nowym Jorku, człowiek mający około lat 30, spadł z kopuły dzwonnicy; szczęśliwym trafem zaczepił o ozdoby gotyckie i w tem położeniu zawisł w powietrzu. Zdjęto go stamtąd zupełnie siwego. Niektórzy fizjologowie twierdzą, iż gładzenie włosów ręką podczas wzruszeń nerwowych przyspiesza siwiznę. Świadczy o tem między innemi następujące zdarzenie: Pewna dama jechała powozem ze swym małym synkiem. Konie zaczęły ponosić. Przestraszona matka chwyciła za głowę dziecko i przycisnęła do siebie. Konie uspokojono; po powrocie do domu chłopiec z powodu przestrachu zachorował i w kilka dni później na jego głowie ukazały się białe pasma włosów w miejscach, których dotknęły ręce matki.

W wyższej szkole handlowej egzamin z buchalterji i prawa wekslowego złożył p. Nożyński Walenty Henryk, a nie jak mylnie podano Feliks Nożyński.

Wiadomości kościelne. Archydyecezja lwowska obrz. łac.: Z zakonu OO. Kapucynów: O. Feliks Piesowicz ustanowiony administratorem, a O. Honorat Jedliński kooperatorem w Kutkorzu! O. Rudolf Ficowski kooperatorem w Olesku.

W opisie pogrzebu ś. p. Józefa Szredera przez omyłkę wydrukowano, że za trumną postępowała pani Szalajowa, córka zmarłego, reprezentując rodzinę. Powinno być: za trumną szły: żona ś. p. Józefa Szredera i trzy córki zmarłego.

Licytacje. Rząd hiszpański rozpisuje dostawę 20 tysięcy mundurów z materji kratkowanej, 10.000 koszul, 10.000 par pantalonów, 10.000 okryć na łóżka i 30.000 par trzewików trykotowych (alpargatas) dla wojska stacjonowanego na wyspach Filipińskich. Zakupno tych przedmiotów załatwione będzie wprost bez formalności pisemnej oferty. Bliższej informacji udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Intendantura 10 korpusu w Przemyślu rozpisuje dostawę drzewa twardego opałowego sposobem dzierżawy na 1 września 1897 roku dla stacyj wojskowych: Żurawica, Sanok, Nisko, Przeworsk, Radymno, Żołynia, Żuków, Lubaczów, Jaworów, Sądowa Wisznia, Hruszów, Krakowiec, Głogów, Kolbuszowa, Trzęsówka, Sędziszów i Drohobycz. Bliższych wiadomości udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Licytacje. Ministerstwo obrony krajowej rozpisało dostawy różnych przedmiotów uniformowych i uzbrojenia z zakresu krawiectwa i czapnictwa, oraz wyrobów galanteryjno-żelaznych, lacharskich i szmuklerskich w drodze konkurencyjnej na rok bieżący z terminem ostatecznym dla oferty na dzień 12 lipca b. r. Bliższej informacji udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Na cele Towarzystwa ratunkowego złożyły pp. Telegrafistki FG, IG, IK, KF 5 złr., za którą Towarzystwo składa wyżej wymienionym paniom swoje podziękowania.

Na Wawel. Dnia 15 maja 1897 r. odbyło się w domu p. Ulanowskiej 49 ogólne rozbicie puszek składkowych na odnowienie Wawelu. Puszki przyniosły i nadesłały następujące osoby (dok.): Mnszyńskiego, Mleczarnia „pod krówką", Niemojewskiego, Noworeńskiego, Przybylskiego, Soleckiego Leonarda, Szellenberga, Szneidra, Szkowrona, Trafika l. 5, Wierzbickiego cukiernia, Wyspiańskiego, Zimera cukiernia, w tej samie mieści się: za pośrednictwem panny Dutkiewicz szkoła lud. Konarskiego 1 złr.; Bayer Karol wygrany zakład 2 złr., za pośrednictwem *Kurjera Lwowskiego* 8 złr. 8 ct. Marysia Misiewicz 2 złr. 32 ct.

U pani Karolowej Pieniążkowej odbyło się rozbicie puszek następujących osób: sklepy: Bartel, Bracia Bilewscy, Ciechanowski, Czapiicki, Fritsch, Froncz, Gałdeńska, Gralewski, Heller apt., Hybiński, Jaglewicz. Karaś, Kosz, Lewiak, Laberschek, Markiewicz, Porębski i Zimler, Rybicki, Świątek, Suski.

Suma ogólna składki obecnej 5836 złr., która złożoną została do Kasy oszczędności m. Krakowa na książeczkę Nr. 155 456 i w Kasie oszczędności m. Lwowa na książeczkę Nr. 60.267.

Całość zaś dotąd uzbieranej składki wynosi 36.836 złr.

Następne rozbicie puszek odbędzie się dnia 26 czerwca br. między godziną 4 a 8 popołudniu w domu p. Ulanowskiej przy ul. Garncarskiej l. 15.

Nekrologja. Petronela z Rafalskich Małecka, lat 55, zmarła w Krakowie 18 bm.

Teatr Literatura i Sztuka.

Nowa sztuka Zalewskiego.

Kazimierz Zalewski wykończył nową sztukę, znaną dotychczas tylko najbliższemu kółku przyjaciół. Jaki jej tytuł, powiedzieć trudno, bo autor, sam jeszcze nie zna etykiety. Treść jest taka: Pewien uczony, któremu retorta i formułka chemiczna były kochankami, pojął młodą, spragnioną pieszczoty i serdecznego ukochania żonę. Po krótkiej chwili uniesień miłosnych, małżonek zamknął się w laboratorjach swoich i żonę zostawił na łup samotności. Powiła syna, lecz dziecko nie wypełniało jej życia. „Być kochaną i kochać, choć za cenę grzechu" — szeptała pokusa i wśród tej szalonej muzyki żądz niezaspokojonych, wyjechała gdzieś w góry daleko, na letnie mieszkanie młoda kobieta. Ktoś zbliżył się do niej, wyciągnął ręce... stara to historja! On także miał żonę. Opuścił ją i z nową kochanką rok cały błąkał się po świecie. Po roku powołał go obowiązek na łono rodziny, a w tej, która dla niego poświęciła męża, zbudziła się tęsknota za dzieckiem, pozostawionem w pustem mieszkaniu uczonego. Wrócić? A mąż? Czyż nie zamknie drzwi domu swojego przed występną żoną? Czyż nie wypędzi? Ma prawo do tego.

Lecz ten oschły profesor kocha nadewszystko syna swojego i synowi temu pragnie matkę zachować. Niechaj dla dziecka tragedja domu pozostanie tajemnicą i niechaj wina matki na życiu jego nie ciąży. Rozgłasza tedy, że żona popadła w chorobę nerwów, graniczącą z obłąkaniem i w zagranicznym domu zdrowia spędziła rok cały. Teraz wraca uleczona. Żałujcie, lecz nie macie powodu potępiać.

Pokutująca grzesznica zgadza się na odegranie tej przykrej roli i rozpoczyna przy boku męża życie nowe, pełne cichej rezygnacji i bezgranicznej miłości dla syna. Na tem się kończy akt pierwszy, — ekspozycja sztuki, niejako prolog dramatu.

W następnej odsłonie siwizna zbieliła już włosy sztucznie sklejonego małżeństwa, syn dorósł, upłynęło lat dwadzieścia. Syn w przeddzień ślubu swojego dowiaduje się o winie matki. Słoneczne pojęcia jego o życiu i ludziach gasną, ideały w gruz się rozsypują i wiara w miłość kobiecą kończy się zgrzytem zwątpienia, gdy ta, którą nad wszystko czcił i umiłował, gdy jego matka rodzona, w proch się stacza z wyżyn urojonych. A ona kłamać dłużej nie chce, — żyć z pogardą syna nie może.

Więc idzie do pracowni męża i wypija truciznę. Przed śmiercią jednak łączy rękę syna z tą, którą wybrał za małżonkę swoją. „Kochaj i ufaj!" — oto ostatnie słowa samobójczyni.

Takie jest rozwiązanie dramatu, w którym talent Zalewskiego, jakby zmęczony nieco i przygasły w ostatnich utworach, z dawną odezwał się siłą. Pomijając balast rezonerski, właściwy wszystkim komedjom autora „Naszych zięciów" posiada ta sztuka pierwszorzędne piękności, a mianowicie akt III odznacza się takiem życiem, humorem i naprężeniem dramatycznem, że stanowi on niewątpliwie jedną z najcenniejszych stronnic w twórczości Zalewskiego.

* *Djabła* nr 12, który właśnie opuścił prasę świadczy, iż tygodnik ten w ostatnich czasach znacznie podźwignął się z upadku, w jakim się przez dłuższy czas znajdował. Pismo jest wogóle naprawdę pełne humoru i służy zdrowym ideom. Zwracamy

uwagę na doskonałe, pełne dowcipu i trafności rysunki, na wiersze „Jak się ukończy nasz wiek — jak tak dalej będzie“. „Może to i prawda“, „Jest rada“, dalej na ustępy: z „Dumań pana Walentego“ o procesie p. Bujańskiego i procesie Hirscha Landaua, na nowiny „Ze świata artystycznego“ i w końcu na doskonałą choć złośliwą „Metamorfozę“; nie możemy się powstrzymać, aby tego wierszyka nie przytoczyć. Brzmi on:

Jako się to zasady zmieniają na świecie!
Pan profesor fizjolog, na Grzegórzkach znany,
Póty na zacofańców wymyślał w impecie,
Aż wreszcie się sam zrobił srogo zacofany.

Wpizód każda feministka za swego go miała,
Z dziennikiem Feldmanowym wymieniał całusy,
Aż wreszcie i odmiana w sumieniu się stała;
I znikły bezpowrotnie pierwotne pokusy.

O bezbożność wraz z *Głosem* przed sądem się czubił,
I póty niebezpiecznie w sumieniu swem dłubie,
Aż w końcu roztargniony zasady pogubił,
I dziś w k o n s e r w a t y w n y m r e z y d u j e klubie.

* *Szkolnictwo* organu nauczycieli ludowych Nr. 17 zawiera następującą treść: Nieuzasadniona obawa. — Historyczny pogląd na rozwój szkolnictwa ludowego w Galicji. — Wady naszych szkół. — Urywki z listu z kraju. — Nauczyciele ludowi w parlamencie.— Nagrody pilności. — Wiadomości potoczne. — Część urzędowa.

* *Szkoły* (organ towarzystwa pedagogicznego) Nr. 24 zawiera następującą treść: Odezwa. — Konkurs. — Kilka słów o potrzebie zastosowania się do indywidualności dziecka w szkole, w szczególności ze względu na dzieci umysłowo upośledzone. — J. N.: Listy o naszem szkolnictwie ludowem. — Jan Szumski: Wycieczka kandydatów nauczycielskich. — G. Kubik-Horodyski: Jeszcze o nauce zręczności w szkołach wydziałowych. — L. Pierzchała: Wystawa rysunków lwowskich szkół przemysłowych uzupełniających. — Sprawy Towarzystwa Pedagogicznego. — Wiadomości potoczne.

HUMOR.

— Tak, jak ja mieć dziewięcioro dzieci do wyżywienia-to niełatwe, ale jedna z moich córek wychodzi za mąż. Te, raz mam...

— Tylko ośmioro do wyżywienia.

— Nie, ale dziesięcioro.

— Syn pani jest podobno dozorcą wieziennym?

— Rzeczywiście, ale tam znajdują się tylko przestępcy z lepszych rodzin.

Czem jest piękna kobieta. — Rajem dla oczu, piekłem dla duszy i czyścem dla kieszeni.

Czułość. — Jak pani do twarzy w tej nowej sukni, jeśli się nie mylę, to czternasta od śmierci ś. p. męża pani.

— Tak, mam ich czterdzieści, ale nie ma pani wyobrażenia, jak mię to męczy to ciągłe przymierzanie. Chwilami doprawdy myślę, że wolałabym, żeby był nie umarł.

— Ależ żonusiu, legumina jest na skorupach od jaj!

— Bo też aż 6 włożyłam.

— Ale...

— Żadne ale, w książce stoi: weź 6 jaj całych.

Szarady.

I.

Pierwsze, trzecie litery, *trzecie, czwarte*,
Pierwsze, czwarte uparte, mało co są warte,
Jeśli ich *drugie, czwarte* nie wesprą swą siłą
A *wszystkie* są rośliną wspaniałą i miłą.

II.

Gdy kto *trzecie* wyrzeknie, ten wam *pierwszy* robi
Wspak *pierwsi* i wprost *drudzy*, gdy ich rozum zdobi,
Bywają użyteczni w każdym dziś narodzie:
Wszystka, kiedy zielona, miła jest w ogrodzie.

OSTATNIA POCZTA.

Wiedeń 19 czerwca (w południe). W procesie o obrazę czci, wytoczonym Schumeyerowi przez Mitermayera, został Schuhmeyer uwolniony od winy. Mittermayer wniósł rekurs przeciw wyrokowi.

Budapeszt 19 czerwca (w południe). Podczas przedstawienia w teatrze w Wielkim Waradynie zapaliły się na jednym z aktorów suknie. Powstała panika. Przytomność aktorów i dyrekcji usunęła katastrofę.

Budapeszt 19 czerwca (w południe). Komisja nietykalności poselskiej postanowiła suspendować nietykalność posłów: Stefana Rakowsky'ego, pociągniętego do odpowiedzialności za pojedynek, oraz Franciszka Simy i Aleksego Pappa, oskarżonych o obrazę honoru. Nietykalność posła Jerzego Gynrkovicsa, oskarżonego o potwarz, została utrzymaną.

Berlin 19 czerwca (w południe). W sprawie przesilenia kanclerskiego tyle tylko jest pewnem, że rozstrzygnienie nie nastąpi jeszcze w najbliższych dniach i że zamianowanie Miquela na wicekanclerza odpowiada gorącemu pragnieniu Hohenlohego. Między nazwiskami osób wymienianych, między proponowanymi na zastępców Hohenlohego, wymieniają znowu hr. Posadowskiego.

Berlin 18 czerwca (w południe). *Post* donosi z Fililopola, że pomimo wszystkich zaprzeczeń, Turcja ustawicznie się zbroi. Fabryki broni ciągle są czynne, wojska pozostające w garnizonach, odbywają ciągłe ćwiczenia.

Konstantynopol 10 czerwca (w południe). Projekt francuskiego ambasadora, aby byłego prezydenta związku szwajcarskiego D r o z a, mianować jeneralnym gubernatorem Krety, nie został przez Portę przyjętym. Nieżyczliwe stanowisko Turcji względem Droza pochodzi stąd, iż ten znanym jest zwolennikiem filhelleńskiej polityki.

Kolonia 19 czerwca (w połndnie). *Köln. Ztg.* donosi, że Turcy zaczynają ewakuować Tessalię.

Ateny 19 czerwca (w południe). Rząd grecki wniósł protest przeciw naruszaniu przez wojsko greckie pasa neutralnego, pustoszenia Tessalji i wywierania presji na ludność Tessalską do podpisywania adresu do sułtana o annektowanie Tessalji.

Konstantynopol 19 czerwca (w poł.). Ambasadorowie mocarstw otrzymali listy anonimowe z pogróżkami, że pałace ich zostaną wysadzone w powietrze, jeżeli nie przestaną wywierać presji na rząd turecki dla wyjednania dla Grecji warunków pokoju.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Wiedeń 20 czerwca (rano). *Fremdenblatt* pisze: „Według doniesienia *Vaterlandu*, miał prezydent minisrów hr. Badeni oświadczyć niedawno pewnej wybitnej osobistości, iż chce podjąć próby porozumienia i że jeśli porozumienie do jesieni nie przyszłoby do skutku, nastąpiłoby rozwiązanie parlamentu. Jesteśmy upoważnieni do oświadczenia, iż prezydent ministrów wobec nikogo takiego oświadczenia nie uczynił“.

Wiedeń 20 czerwca (rano). *Vaterland* mimo zaprzeczeń *Fremdenblattu* twierdzi, że obstaje przy swych pierwszych doniesieniach o zamiarach hr. Badeniego, chcącego Izbę rozwiązać w jesieni.

Wiedeń 20 czerwca (rano). *Deutsches Volksblatt* donosi, że Stojałowski jest mocno chory i odbyć ma dłuższą kurację, po odbyciu której uda się w jesieni do Rzymu. *D. Volksblatt* przytacza niektóre ustępy z listu Stojałowskiego, zamieszczonego w *Wieńcu*, w którym Stojałowski ostro potępia socjalistów, kierujących się nienawiścią do antysemitów wiedeńskich i rzucających się w objęcia żydów.

Wiedeń 20 czerwca (rano). Arcyksiążę Franciszek Salwator zachorował ciężko w Lichtenegg, dokąd zawezwano wczoraj wieczorem profesora Wiederhofera.

Rzym 20 czerwca (rano), W *Dataria Apostolica* o d k r y t o z n a c z n e s p r z e n i e w i e r z e n i a. P a p i e ż k a z a ł c a ł ą s p r a w ę o d d a ć s ą d o m ś w i e c k i m, o c z e m b e z z w ł o c z n i e u w i a d o m i o n o w ł a d z e w ł o s k i e.

Berlin 20 czerwca (rano). Profesor uniwersytetu w Erlangen, żyd Rosenthal, wykładając słuchaczom anatomję żaby, rozpiętej na desce, porównał cierpienia jej do cierpień Chrystusa na krzyżu. Ewangelicki dekanat zrobił o tem doniesienie do władzy. Sprawa jest w toku. Rosenthal prawdopodobnie usunięty zostanie z Erlangen.

Deutsch-Landsberg 20 czerwca (rano). Część głównego szybu w Pölfing, należącego do Towarzystwa Grac-Köflach, zawaliła się wskutek wtargnięcia wody. Górnik Renc zginął. Szkody materjalne są bardzo znaczne.

Lugano 20 czerwca (rano). Ruch pociągów na linji kolei Gotharda, Maccagno-Pino nad Lago Maggiore został wstrzymany wskutek podmycia toru przez częste deszcze w ostatnich dniach. Na linji głównej pod Muraggio nad jeziorem Lugano zasypane zostały cztery wagony towarowe. Rozpoczęto oczyszczać tor.

Petersburg 20 czerwca (rano), Chrzciny carównej odbędą się jutro. Rodzicami chrzestnymi będą: carowa-wdowa, król duński, księżna Saschen Koburg-Gotha. książę York, wielka księżna Ksenia, carewicz, ks. Wiktorja Battenberska i w. ks. Michał Mikołajewicz. Ciekawem jest, że nikt z dworu niemieckiego nie otrzymał zaproszenia.

Odpowiedzi Redakcji.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Wielebny ks. Ant. Dylun. w Kań. Że zdałby się okólnik Ministerstwa, zakazujący handlarzom bydła i trzody: żydom, znęcać się nad ludem wiejskim podczas jarmarków, nie ulega najmniejszej wątpliwości. To, co Wielebny ksiądz Dobrodziej pisze, że „słów braknie, by opisać te przekleństwa, złorzeczenia, przezwiska i te czynne nawet zniewagi, jakiemi ci barbarzyńcy (handlarze-żydzi) obsypują biednego rolnika-wieśniaka który przyprowadza na jarmark bydle, lub co innego na sprzedaż“, dla nas jest zbyt wymowne, czy jednak dla władz wystarczające? — najlepszą odpowiedzią chyba dalszy ustęp listu Wielebnego księdza: „Udawałem się wprawdzie w tej sprawie już do władz administracyjnych o wzięcie w opiekę ludu, lecz b e z s k u t e c z n i e“. *Sapienti sat.*

Panu K. B. L. Ł. G. Dziękujemy za pamięć. Zapóźno odebraliśmy. Polecamy się na przyszłość.

Pani Teresie Kanc. Podziękowań z prowincji z zasady nie umieszczamy. Gdybyśmy odstąpili od zasady, musielibyśmy chyba codziennie podwójny numer wydawać. Nie możemy również robić wyjątków. bo tem samem obrazilibyśmy poprzednich korespondentów. Nie zła wola powtarzamy, nie niechęć, lecz fizyczny brak miejsca nie pozwala nam na umieszczanie podziękowań.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwidzać można w dnie powszednie o godz 1 a w niedziele i święta o godz. $11^1/_2$.

Muzeum techniczno-przemysłowe miejskie otwarte jest dla zwiedzających codziennie od godziny 9—1-szej i od 3—6-tej popołudniu za opłatą 20 ct. od osoby dorosłej i 10 ct od dzieci do lat 10-ciu. W niedziele i święta — z wyjątkiem świąt głównych. Wstęp do zbiorów od godz. 10—bezłatny,

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje)

Dr R. Ławrowski, Adwokat
przeniósł kancelarję swoją Rynek Nr. 38,
Linja A—B, dom Wgo Mauriziego. 1715

Znana firma **Składu Nasion, Herbaty i Win francuskich T. LEWIECKIEJ, ulica Sławkowska l, 10** naprzeciw **Grand Hotelu** r o z s z e r z o n a z o s t a ł a we wszechstronnym kierunku handlowym i zaopatrzona w najlepszy dobór towarów kolonialnych, o czem Szanowną Publiczność ma zaszczyt zawiadomić
1721 **T. LEWIECKA.**

Zakład wodoleczniczy 614
Dra Chramca
w Zakopanem
otwarty cały rok. Wszelkie urządzenia jak najlepsze.
Ceny bardzo przystępne.

Najkorzystniejszym sztucznym pokarmem dla dziecka
jest, jak ze stron lekarskich powszechnie uznano,
zupełnie wolna od krochmalu
Franciszka Giacomelli'ego
wiedeńska mąka pokarmowa dla dzieci
dostawcy Towarzystwa c. k. państwowych urzędników Austrji
Wiedeń XV/I Robert Hammerlinggasse 1.
Rozliczne świadectwa, atesty i pisma uznania. — Cena słoika wielkiego **80 ct.**, mniejszego **45 ct.** — Składy u pp. Aptekarzy: W Krakowie u G. Otowskiego „pod słońcem“, rynek 43. We Lwowie: u H. Blumenfelda pod »złotem słoniem“, Arnolda Rappaporta pod „złotym jeleniem“ i u Jana Ruckera pod „srebrnym orłem“ i również we wszystkich aptekach i droguerjach. 1624

Najlepszy napój do picia.
podczas niebezpiecznych epidemij jest w tych wypadkach często przez najlepsze osobliwości medyczne polecony
MATTONIEGO
GIESSHÜBLER
SZCZAWA ALKALICZNA
Jest zupełnie wolną od wszelkich organicznych substancyj, a w miejscach, gdzie woda jest wątpliwej dobroci tak w studniach jak i w wodociągach najodpowiedniejszym napojem. X.

Szczawnicka Józefinka
z mlekiem
jest powszechnie zalecanym, zbawiennym środkiem, leczącym kaszel oskrzelowy u dzieci i starszych. Użyta z kwaśnym winem za napój, przewyższa w smaku i skutkach Giesshüblera. 1173
Zdrój **Magdaleny** Pp. Lekarze zalecają w cierpieniach wątroby, śledziony, **żołądka** i w. i.

„Premie“ Tow. Przyjaciół sztuk pięknych
jak i wszelkie inne obrazy, oprawia w ramy po cenach nader niskich 1545
magazyn RUDOLFA HERLICZKI w Krakowie, Plac Marjacki Nr. 1.

Restauracja w Hotelu Pollera

F. Wójcickiego w Krakowie.

Obiad za 1 złr. 1531

Niedziela dnia 20-go Czerwca b.r

I. Zupa rakowa
Consommé à la Imperial
Rosół klnski francuskie

II. Jajka à la Straganow
Omlet z pasztetem
Sandacz à la Chambord
Szt. mięsa sos chrzanowy

III. Polędwica à la Godard
Młode kaczki z buraczkami
Care wieprzowe à la Sach.
Kotlet cielęcy à la Metno

IV. Tort Sachera
Pierożki z mięsem
Galaretka
Ser — Owoce — Kawa

Kolacja z 3 dań 75 ct.

BULJON własnego wyrobu z dziczyzny kilogr. złr. 4·50.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż otrzymałam pozwolenie na **otwarcie**

szkółki fröblowskiej

W PODGÓRZU

i takową w życie wprowadzam. O dniu otwarcia zawiadomię później. Polecając się łaskawym względom Rodziców i Opiekunów pozostaję z poważaniem

1713 1-3 *T. Naziemska.*

Aleks. Walder i Syn

hurtowny handel win

w Dombovár przy Fünfkirchen

poszukują zdolnego i w zawodzie tym biegłego

zastępcy

na Kraków i okolicę.

1728 1—1

Największy skład maszyn do szycia SINGERA czółenkowych i pierścionkowych i rowerów

Józefa IWANICKIEGO następcy.

Kraków, Rynek główny Nr. 25.



Na kredyt, za gotówkę znacznie taniej.

Cenniki przesyła się franco. 1527

1423 **Do Bazaru** 8 8

w sukienicach Nr. 18 **od strony Pałacu Spiskiego nadeszły:** bronzy, lustra, neseserу; wielki wybór galanterji francuskiej, oraz biżuterja francuska, nakoniec nowy zapas torb podróżnych; parasole i laski.

Zginęła!

W piątek dnia 18 czerwca popołudniu **papuga** zielona z żółtem podgardlem. Łaskawy znalazca raczy się zgłosić na ul. Krowoderską l. 138, I p., gdzie otrzyma sowite wynagrodzenie. 1736

---

†

Za spokój duszy ś. p.

ANTONINY HOFFMANOWEJ

Artystki dramatycznej,

odbędzie się **nabożeństwo żałobne** w poniedziałek dnia 21 Czerwca b. r. o godz. 10 rano w kościele ewangielickiem, na które to pozostała rodzina zaprasza.

ZAKOPANE.

Zakład wodoleczniczy Dra Piaseckiego

w najpiękniejszem miejscu Zakopanego.

Cena od 3 złr. dziennie za wszystko. — Prospekty szczegółowe rozsyła na żądanie. 1673 2 0



Nowość! Nowość!

Pierwszy raz w Krakowie na placu przy ul. Dietlowskiej.

Benoit Ahlersa

słynny w świecie

Teatr małp i cyrk

największe Etablissement tego rodzaju,

składający się **ze 100 sztuk znakomicie tresowanych mistrzów czworonożnych**, przybył tutaj z Wrocławia.

W Niedzielę dnia 20 Czerwca 1897 r.

2 familijne przedstawienia 2

o godzinie wpół do 5-tej i 8-mej wieczór.

CENY MIEJSC: Miejsce numerowane 60 ct., I sze miejsce 50 ct., II-gie miejsce 30 ct., Galerja 20 ct. Wojskowi bez stopnia i dzieci niżej lat 10 płacą na wszystkich miejscach połowę. 1730 1 0

W Poniedziałek dnia 21 Czerwca galowe przedstawienie o 8 wieczór.

Bez lekarstw trujących! **Bez** operacji!

Leczę nietylko: „długolet. niestrawność, brak krwi, astmę, cierpienia serca, wątroby i nerek, **reumatyzmy**, paraliże, zastarzałe rany, skutki zatrucia: „żywem srebrem, morfiną, kreozotem i rozmait. lekarstwami. szczepieniem ospy; choroby rodzajowe oczu, kobiece i w szczególności **nerwowość;** lecz także często **suchoty**, raka, padaczkę. pomieszanie zmysłów, **skrupuły sumienia**, opilstwo itd.“ — podług syst. **X. Kneippa** i najsłynniejszych zakł. Berlina i Saksonii. — Zamiejscowym udzielam rady **także listownie.** 1651 3 5

A. KRUPOCKI lek. przyr. **w Bytomiu.**

Beuthen, o/S Kaiser-Str. Nr. 6.

Pierwsze chrześcijańskie

BIURO 1522

kupna i sprzedaży

wszelkich ruchomości

w Krakowie. ul. Bracka Nr. 11

OKAZJA!

Obraz olejny Brochockiego, **lustra** stojące w palisandrowych ramach i z konsolami. wielki **obraz olejny** Tomkiewicza, **rower** damski, **wózki** dziecinne eleganckie, **wózek** dla chorego, piękny **garnitur mebli** z portierami, oraz kilka garniturów mebli inkrustowanych i kilka takichże stolików, **biurka, toalety** — staroświecki **kantorek, świecznik** (żyrandol z bronzu), kilkanaście **dywanów perskich**, **dykcyonarz** francuski 52 tomy, **porcelana** staroświecka i nowa, **garderoba** damska i męska, oraz bardzo wiele innych rzeczy

tanio do sprzedania.

PROSIĘTA

8 tygodniowe rasy „Jo kschire“ para 10 złr., ma **do sprzedania** Zarząd dóbr **Szczurowa** p. w miejscu. 2 4 1693

Ul. Wielepole l. 3

sklep

chrześciański **do sprzedania** po bardzo przystępnej cenie z powodu wyjazdu. 2-4 1694

Dom I ptr.

o 13 pokojach i oficynie — z ogrodem z frontu od ulicy, mogący być zabudowany w bardzo ładnem położeniu od południa — w śródmieściu Krakowa za 22 000 złr., z których 10,000 złr. może zostać przy hypotece, jest zaraz

do sprzedania.

Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu.“ 5 10 1649

Cacao owsiane

Mączkę i Grysik owsiany, **Kaszkę** owsianą [Haferflocken] **Zupy konserw:** w tafelkach Rakowa, Żółwiowa, Cesarska, Windsor, Grochowa, Julienne, Owsiana i t. d.

Owoce świeże i suszone.

Kompoty wszelkie **Nowalje**

9 12 poleca 1511

H. FUGLEWICZ

dawniej K. Knorek i Spka.

Kraków, ul. Floryańska 23.

Skład fortepianów

PIANIN i FISHARMONII

Józefa Słotwińskiego i Ski

W KRAKOWIE

ul. Szewska L. 5, I. piętro.

Przyjmuje zamówienia strojenia fortepianów, pianin i organów tak w miejscu jak i na prowincji. 1541

P. T.

Kto ma dobry gust panowie,
Kto szyk ceni, grosz szanuje
Niech się właśnie teraz dowie
Gdzie się towar prim kupuje...

Bo nie sztuka wydać grosze,
Kupić towar byle jaki
Potem rzeknąć: „Krotko noszę
„Do niczego towar taki!“

Trzeba bowiem mieć na względzie
Dobrą firmę, towar przedni
Ceny niskie, jak nie wszędzie
Wygrał kto sens rad uwzględni.

Radzę bowiem wszystkim szczerze,
Wstąpić do mej firmy — proszę
Kupić towar w dobrej wierze
Nie na marne pójdą grosze.

Mam **skład duży** — wybór wielki
Biżuteryj modnych stosy,
Perfum, mydeł rodzaj wielki,
Etui na papierosy.

Dalej **figur z porcelany**
Cygarniczek i Cybuchów
Wybór wszystkim dobrze znany,
Z łatwych dmuchów i wydmuchów.

Wielki wybór mam **kołnierzy,**
Półkoszulków, krawat, spinek
W **cenie niskiej** kto nie wierzy
Niechaj zmieni chęć w uczynek.

Niech coś kupi nie jak sknera
Ale szczodrze, a zobaczy,
Że co kupił u Bajera
To jak darmo dostał znaczy. 1164

Jasno Wszystkim rzecz tłumaczę.

Polecam się

JAN BAJER

Kraków, Grodzka l. 10.

Marka ochronna



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie

„Prządka“

w Krośnie

poleca Szan. P. T. Publiczności swego wyrobu czysto lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane

PŁÓTNA KORCZYŃSKIE

od najgrubszych do najcieńszych web

i bieliznę stołową

o wzorze kostkowym i adamaszkowym

oraz dostarcza kompletne i najtańsze

wyprawy ślubne.

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna** (poczta, telegraf i stacja kolejowa w miejscu). 677 94 0

Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco odwrotną pocztą.

Fabryka Cukró[w]

ST. GĘDZIERSKIEGO

róg Rynku i ulicy św. Ja[na]

(za główną trafiką)

poleca: **Cukry** deserowe funt w pudełku **1 złr.**, **He[r]batniki** zawsze świeże 1 fu[nt] **60 ct.**, **Karmelki** nadziewa[ne] 1 funt **40 ct.**, **Ciasta** świe[że] po **4** i **5 ct.** — Przyjmuje zamówienia na **Torty.** 15

1611 **Uczeń**

katolik, po ukończeniu 6-klasy gimnazjalnej, chc[e] wstąpić na praktykę **do [a]pteki** zechce **zgłosić** po adres do Administrac[ji]

Zakopan[e]

Pensjonat p. An[…] Kowalewskiej prze[nie]siony został **na Łukaszów[ce] Nr. 4**, blizko nowego kości[oła] w malowniczem położeni[u].

Przybywającym **bez ro[dzi]ców młodym panienkom** [za]pewnia się **troskliwą opi[ekę]** oraz możność korzystani[a z] **obcych języków i wszel[kiej] innej pomocy naukowej.**

Ceny umiarkowane.

1687 3 4

Kierownik

do samodzielnego prowa[dze]nia interesu rentownego [w] Krakowie, mogący złożyć [go]tówką 3000 fl. kaucji, k[tóra] mu będzie w zupełnośc[i] bezpieczoną — **potrze[bny]** za wynagrodzeniem 50 f[l.] miesięcznie i tantjemą. Zg[łosze]nia na ręce Adm. „G[łosu] Narodu“. 3 5 16[…]

GONTY

świerkowe i jodłowe, […]rowe **dostarcza** w […] ilości **Marcin Knap** […] przeł. Rady szkolnej, w […] k wicach p. Maków.

Prośba!

Starzec 80-letni […]czennik i więzień polityczny […] ku 1846. utraciwszy swe […] przez różne wypadki kraj[…] lementarne, bezsilny i cho[ry] nie jest w stanie zaprac[ować na] siebie i żonę słabowitą, udaj[e się] do serc litościwych Szan[ownej] Publiczności o łaskawe **ws[par]cie.** Datki na ten cel p[rzyjmuje] Administracja szanownego „Głosu Narodu“.

Towarzystwo Przyjaciół m[uzyki] krak. „Harmonja“ — p[…]

1700 **nauczycieli gr[y]**

na flecie, na trąbce (Flügel[horn]) względnie waltorni. Nauk[a] się odbywać wieczorami […] dziny 7). Osoby posiad[ające] zdolnienie zechcą się zgło[sić do] prezesa Towarzystwa […] Jordana (ul. Wiślna l. 5[…]).

MAGAZYN

Krajowego Towarzystwa Handloweg[o]

Rynek główny L. 26, róg ulicy Wiślnej

poleca po cenach najprzystępniejszych:

Wszelką bieliznę od najskromniejszej do najwykwintniejszej,
Bluzki, szlafroki, matinées, suknie i zarzutki balowe,
Pelerynki w ogromn. wyborze sztuka od złr. 2.60.

Materjały na suknie damskie czysto wełniane od 39 ct. za łokieć,
Zefiry, płócienka i **kretony** od 15 ct. za łokieć,
Batysty, satyny od 26 ct. łokieć,
Parasolki modne w ogromnym wyborze damskie od złr. 1·40, dziecinne od 65 ct.

Pończochy damskie, dziecinne i skarpetki […]
Kołnierzyki, mankiety, krawaty,
Płótna własnej produkcji i z najlepszych fabry[k] zagranicznych,
Wyprawy ślubne gotowe i na zamówienia.

We wszystkich artykułach wybor największy i ceny zadziwiająco niskie.

Towarzystwo przyjmuje: wpłaty na udziały oraz wkładki oszczędności na 6%.

Dywidendę od udziałów za rok 1897 wypłaca 7%. 1537 24 0

Do racjonalnego pielęgnowania ust i zębów:

SPECYFICZNE

MYDŁO DO UST „PURITAS“

Austr.-węg. Patent. — Medale z wystaw świata: Londyn 1862, Paryż 1878.

Dra C. M. FABER'A

Lekarza osobistego ś. p. Najdostojn. Cesarza Maksymiliana I etc.

Główny skład wysyłkowy: Wien, I., Bauernmarkt Nr. 3.

[…] Drogerjach i Parfumerjach.

713 4 13

...oby potrzebował

...nkasenta

...owizją — raczy podać swój ... pod Inkasent do Administr. ...u Narodu". 1 1661

...ważne.

...**yny** i sprzęty rolni... jak grabiarki, młocarnie ...**né, konne i paro-** ...**lokomobile. moto-** ...siewniki, plewniki, **si-** ...**wki** ogniowe i t. p. ...okora & Sp. w Podgórzu via Kraków. 1723

...ralnia

...lat prowadzona, dobrze się ...ca. każdeho czasu **do od-** ...**ia** z powodu wyjazdu. Wia...ć, ul. Topolowa 24 w pod... lub w handlu nafty przy ...talnej pod l. 7. 1726 1 0

...łowiek zdolny,

...wy, mający dobre stosunki ...naleźć całkowite utrzyma... pośrednictwem Biura p. ...kiego ul. Gołębia Nr. 16 1 3 1732

...dydat notarjalny

...hletnią praktyką, **poszuku** ...**ieszozenia** w biurze no...m lub adwokackiem. Wia... pod „Posada" post. rest. 1 4 1716

...elgientna osoba

..., ktoraby chciała spędzić ... w domu obywatelskim ...bezpłatnie **raczy się zgło-** ...Administracji »Głosu Na... Żądana tylko stała kon... niemiecka. 1 5 1720

...bne od 1 października

...mieszkanie

... większego salonu, wię...i jadalnej i trzech mniej...koi na 1 lub II piętrze ...widną kuchnią i spiżar...nie do 600 fl., łaskawe ...a przyjmuje Administr. ...Narodu". 1 5 1719

...zy pokoje

...trze od frontu z balko...edpokój, nyża i kuchnia ...**najęcia** od 1-go lipca ...kołajska l. 8. 1 3 1718

...o sprzedam 1714

...ą umywalnię żelaz., sa...s., łóżko, palto etc. Ul. ...sza l. 33, II p., 2 drzwi.

...olwark

...Wieliczki, obszar dwor...org dobrej gleby prze...zennej, w tem 35 morg ...vorost 30 letni, 4 mor...obrej, obok domu drzewa ...e wysokie, dom mieszkal...t. ubikacjach z drzewa ...owego, piwnice muro...łynki gospodarcze mu...wszystko w dobrym sta... kryte, studnia mu...ewy przeważnie na ...kościach, z inwentarzem ...martwym, z małą ko...ystną hipoteką

... do sprzedania.

...i węgla kamiennego. ...ść w handlu J. Woycie... w Krakowie przy ul. ...Nr. 8. 1696 1 8

...ażne

...ści przybywają... Zakopanego.

...podpisa... ośmiela się ... Sz...ną P. T. Pu...przej...jącą przez No... Za...anego, iż tenże ...**t w ...owym Targu** ... Sza...rskiej [dawniej ... Raczyńskiego]

...TAURACJĘ

...jnowszych wymagań, ...**kawiarnie**, również po...ny własnego wyrobu, ...zyrządzane są tylko na ...śle. Ceny umiarkowa... szybka. O liczne od...prasza 1557 3 5 ...wysokim szacunkiem

...Jakób Habura.

Na sezon obecny dla letników i Zakładów leczniczych

POLECA

Dom handlowy Ant. Hawełka

W KRAKOWIE

Koniak oryg. francuski leczniczy, najlepsze marki, **Wina** białe i czerwone francuskie, **Malagi** stare, **Wino pomarańczowe, Wina** naturalne **węgierskie, Porter** angielski prawdziwy, **Szynki** oryginalne westfalskie, **Kawior** mało solony, **Pasztet** z drobiu i dziczyzny, **Bulion** przedni z dziczyzny, **Extract mięsny Libiga, Maggi essencja** bulionowa, **Pepton, Kompoty** z różnych owoców, **Alberty, Sucharki** Grahama i t. d. — oraz 1435 5 6

Wody mineralne naturalne krajowe i zagraniczne.

POSYŁKI ODWROTNIE.

W Muszynie

przy Krynicy

jest do sprzedania

z powodów familijnych

Realność

położona przy głównej ulicy tuż przy rynku, składająca się z 2 domów mieszkalnych na jednej parceli i ogrodu 870 m.² — Jeden z domów na razie kontraktowo wydzierżawiony, drugi przed 3 laty zbudowany. Bliższych wiadomości udzieli: P. Helena Pokucińska w Muszynie, lub Franciszek Sowiński kontr. kasy m. Podgórza przy Krakowie. 2-3 1642

Dobrze i prędko

ostrzy brzytwy

2 10 fryzjer 1709

przy ul. Wolskiej l. 1.



Dla ochrony Publiki przed bezwartościowemi fałszowaniami używam od teraz powyższej, urzędownie zapisanej marki ochronnej.

Jedynie prawdziwy

BALSAM

(Tinctura balsamica)

z apteki pod Aniołem Stróżem i z fabryki preparatów aptecznych

A. Thierry, Pregrada

około Rohitsch-Sauerbrunn.

Przez urząd sanitarny zbadany i polecony.

Najstarszy, najskuteczniejszy, najuczciwszy i najtańszy ludowo-domowy środek, łagodzący ból piersi, płuc, kurcze żołądka wewnętrznie i zewnętrznie do użycia.

Na znak prawdziwości jest każda flaszeczka zamknięta srebrną kapslą, na której jest moja firma: **„Adolf Thierry, Apotheke zum Schutzengel"** jest wyciśnięta. **Każdy balsam, który nie jest zaopatrzony powyższą** zielono wydrukowaną **marką ochronną** jest tańszy i jako fałszywy i naśladowany **odrzucić należy.** Powinno się zatem **uważać dokładnie na powyższą zieloną markę ochronną.** Fałszerzy i naśladowców mojego prawdziwego balsamu, jak również odsprzedających falsyfikaty, będę na mocy ustawy prawnej o markach ochronnych sądownie ścigał. Gdzie nie ma żadnego składu mojego balsamu, obstalowuje się wprost pod adresem: **An die Schutzengel-Apotheke des A. Thierry in Pregrada** bei Rohitsch-Sauerbrunn. Kosztują opłatnie na każdej stacji w Austro-Węgrzech 12 małych lub 6 podwójnych flaszek 4 korony, do Bośnii i Hercogowiny 12 flaszek małych lub 6 dużych 4 korony 60 hellerow. Mniej jak 12 flaszek małych lub 6 dużych nie wysyła się. Przesyłka tylko za posłaniem z góry należytości albo za zaliczką.

Powinno się uważać dokładnie na powyższą markę ochronną, która na znak prawdziwości każda flaszka jest zaopatrzona. 302 22 48

Adolf Thierry, Apotheker

in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.



Plac Dominikański Nr. 7 I-sze piętro w domu Wn. Suskiego.

Pierwsza pracownia

Gorsetów francuzkich

FRANCISZKI STOEGER

poleca Szan. Paniom **Gorsety własnego wyrobu wykonane według najnowszych wzorów paryzkich** z najlepszych francuzkich materjałów z uwzględnieniem wszelkich warunków.

Specyalne Gorsety dla Pań karmiących i dla młodzieży do prostego trzymania się jakotež inne wyroby w zakres gorseciarstwa wchodzące. 1540

ZAKRYSTJAN fachowy

średniego wieku, żonaty, bezdzietny — z dobremi świadectwami **poszukuje posady.** Zgłoszenia przyjmuje Adm. „Głosu Narodu" dla **J. J.** Nr. 1629 6 3

Szory angielskie

biało okute, są zaraz **do sprzedania** i do oglądnięcia w Administracji „Głosu Narodu." 3 2 1681

Osobny Salon dla Pań.

Karol Ryżmanowski

ulica Szewska Nr. 2 w Krakowie,

Specjalista FRYZYER damski i męski.

Kolorowanie włosów, z siwych na ciemne, z czarnych na blond.

Wielki wybór **perfumeryj** franc. i ang., oraz przyborów toaletowych. **Modne ozdobne szpilki** dla Pań szyldkretowe, rogowe i złocone.

Champoingne Aparat (jedyny w kraju). — **Artystyczne wyroby** z włosów.

Ważne dla przejezdnych! Zakład otwarty od godz. 6-tej rano do 9-tej wieczór. 1525

Ulica Szewska Nr. 2 w Krakowie.

Związek handlowy

dla Kółek rolniczych w Myślenicach **przyjmie** zaraz

dwóch praktykantów.

Warunki będą umówione na miejscu. Wymaganą jest co najmniej ukończona 4 klasa szkoły ludowej. *Zarząd.* 3 4 1669

---

2 5 **Człowiek** 1706

w sile wieku, mówiący po francusku i po niemiecku, muzykalny, znający się na rachunkowości, **poszukuje** odpowiedniego **zatrudnienia.** — Wiadomość w biurze Adm. „Głosu Narodu".

St. Birtus

KRAKÓW

A-B

Modele Kapeluszy Fasony Wstążki Kwiaty Koronki Parasolki Bluzki Paski Rękawiczki Gorsety

A-B

KRAKÓW

St. Birtus

O 25% taniej

DLA ABONENTÓW

„Głosu Narodu".

BIBLJOTEKA

wyborowych

Powieści i Romansów

ukończony rocznik IV

kosztuje 8 zlr.

Abonenci **„Głosu Narodu"** płacą o 25% mniej, t. j. za rocznik cały **tylko 6 zlr.**

W IV-tym roczniku wyszła najpierw powieść oryginalna Józefa Rogosza, która dotąd w wydaniu tomowem, nie była wcale drukowaną, pod tytułem:

„W piekle galicyjskiem".

Wyszedł także szereg powieści Richebourga (razem 5 tomów) pod tytułem:

„Dramaty w życiu".

Tu sam tytuł mówi, jaką jest treść tych powieści. Richebourg, jakkolwiek we Francji wysoko ceniony, u nas nie jest dotąd wcale znany i dopiero **„Głos Narodu"** pierwszy dał go poznać swoim czytelnikom, gdyż drukował obszerny jego romans p. t. **„JAN WILK"**. Niezmierne zajęcie, jakie utwór ten w najszerszych kołach obudził, skłonił nas do wydania **„Dramatów w życiu"**, które są równie zajmujące jak „Jan Wilk" a pod względem artystycznym są od niego staranniej opracowane.

Tegoż samego autora wyszła powieść:

„NA GOLGOCIE"

Dalej wyszły w „Bibljotece powieści"

„NA BOŻEJ DRODZE"

Romans w dwóch częściach ze szwedzkiego Björnson-Björnstjerna — i

„W POGONI ZA SZCZĘŚCIEM"

z niemieckiego przez E. Wernera.

Jak każdego roku, tak i do IV-go rocznika **„Bibljoteki"** dodajemy

premję bezpłatną

14 tomową wspaniałą powieść 1727

„La SAN FELICE".

Zamiejscowi przy zamówieniu dołączą 50 centów na opłatę pocztową.

Szczawnica

Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny.

Najsilniejsze szczawy **sodowo-słone i żelaziste**, skuteczne: w początkach **suchot**, po zapaleniu **płuc**, w astmie, w nieżytach oskrzeli i krtani, w cierpieniach żołądka, kiszek, wątroby i hemoroidalnych, przy wytwarzaniu się kamieni w pęcherzu i nerkach, w chorobach kobiecych, niedokrwistości, we wszelkich stanach nerwowych i po influency.

Kąpiele mineralne, zakład **hydropatyczny z pensionatem** Dra Kołączkowskiego na Miedziusiu, kąpiele rzeczne i t. d. **Zakład inhalacyjny**, kuracja mleczna, żentyczna i kefirowa. Lekarz zakładowy Dr Ściborowski. Dojazd do stacji kolejowej Stary Sącz.

Sezon od 20-go maja. 1084 8 10

Zamówienia na mieszkania przyjmują zarządy zakładów „**Górnego i na Miedziusiu**".

...ZKI różne i OBRAZY OLEJNO MALOWANE Serca Jezusowego i św. Antoniego, oraz FIGURY różnej wielkości z porcelany ... bardzo piękne Serce Jezusa na 30 ctm. po 90 ct., — św. Antoniego na 1 m. 35 ctm. za 18 złr.— NA NAGRODY: Książ... do nabożeństwa, obrazki i medaliki — po rozmaitej cenie — **do nabycia w specjalnym składzie artykułów treści religijnej**

...KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO „POD ANIOŁEM" Kraków, plac Marjacki 8. 1521

Kubki do podróży (tylko 3 ct.)
NECESERY PODRÓŻNE
Poduszki gumowe
do wydymania, satynowe, pluszowe i skórzane
NOWOŚĆ! — NOWOŚĆ!
Japońskie podróżne
poduszki kieszonkowe
Rzemyki do podróży
Wanny i miednice gumowe podróżne
Środki do kąpieli leczniczych
Czepki i kapelusze do kąpieli
Aparat, taśmy, rękawiczki i gąbki do nacierania ciała
Przybory do golenia
Perfumy i Wodę kolońską
MYDŁA, WODE i PUDER TOALETOWE
Środki kosmetyczne etc.
Przybory toaletowe
Plasterki na nagniotki „Wasmutha" i „Meissnera"
„WATTORIN"
najnowszy środek przeciw nagniotkom
Artykuły chirurgiczne i hygieniczne
PAPIER DO KLOZETÓW
Lakiery, kremy i pasty do odnawiania i odświeżania żółtych bucików 1523
Przybory do rybołóstwa
Hamaki dla dorosłych i dzieci
Lawn-Tennis
KROKIETY, KULE i KRĘGLE
HUŚTAWKI
Przyrząd gimnastyczny patentu Largiader'a
Przybory gimnastyczne ogrodowe
Balony i piłki gumowe
POLECAJĄ
Reim i Sp.
KRAKÓW

Na nagrody pilności
jako bardzo stosowne dziełka
ks. Kanonika Bukowskiego:
Jasna Góra
z obrazkiem Najśw. Panny Częstochowskiej, w ozdobnej oprawie **75 centów.** 1530
Żywot św. Jana Kantego
patrona młodzieży, w oprawie w płótno angielskie **80 ct.**, a ze złoc. brzeg. **90 ct.** — poleca
księgarnia katolicka Dra Wład. Miłkowskiego w Krakowie.

Do sprzedania
2 realności
3-piętrowe, jedna 2-piętrowa z ogródkiem, dobrze się rentujące, wolne od podatku. Bliższa wiadomość u p. mecenasa Smolarskiego, ulica Grodzka 15, Kraków. 4 0 1630

Wdowiec
katolik, lat 39, ojciec 2 córeczek, kupiec właściciel handlu, pragnie z braku znajomości wejść w związek małżeński z panną lub wdową bezdzietną 30 do 35 lat liczącą, posiadającą 4 do 5000 złr. w. a. Zgłoszenia uprasza do Adm. „Głosu Narodu" „Wdowiec". Dyskrecja zapewniona. 2 5 1698

Wobec moich wyrobów zbyteczne sprowadzanie figur świętych z zagranicy.
WOJCIECH SAMEK
Zakład rzeźbiarski artystyczny w Bochni
odznaczony medalem na powszechnej Wystawie krajowej we Lwowie 1894 roku.
Poleca się do wykonywania **wszelkich robót z drzewa, kamienia, marmuru, gipsu i wapna hydraulicznego.**
Figury św., ołtarze, cyborja i t. p., tudzież wszelkie sztukaterje do fasad i wnętrzy kościołów i kamienic. Wszelkie roboty w kamieniu, jakoto pomniki, figury przy drogach i roboty budowlane.
Aby zapobiedz rozpowszechnianiu się figur niezręcznie wykonanych, wzbudzających, zamiast uczucia religijnego, tylko politowanie — oddaję wyroby moje możliwie w najniższej cenie.
Przyjmuję **wszelkie reperacje i odnowienia**, a mieszkając w małem mieście, mogę wszystkie zamówienia wykonać najtaniej. - Na żądanie mogę się wykazać licznemi rekomendacjami od W. W. Duchowieństwa i PP. Architektów.
1261 7 10 Z wysokim szacunkiem
Wojciech Samek, rzeźbiarz w Bochni.

Młodszy pomocnik handlowy
biegły w ekspedycji — oraz 1717 1 3
PRAKTYKANT
z ukończoną 3 klasą gimnazjalną lub realną **znajdą umieszczenie w handlu pod firmą**
J. FEDEROWICZ W KRAKOWIE.

Serownia Parowa w Wielkich Drogach
poleca znakomite
Séry śmietankowe
krajowe
Fromage de la Trappe i Camembert.
Do nabycia w handlach kolonialnych i delikatesów. 1474 10 0



Anastazy Holik
ZEGARMISTRZ
w Krakowie, przy ul. Szewskiej L. 2.
POLECA:
Skład zegarków kieszonkowych, zegarów pendułowych ściennych i stołowych, z najlepszych fabryk genewskich i francuskich, **z poręczeniem trzechletniem.** — Dewizki złote, srebrne i double męskie i damskie. — **Szkatułki grające** melodje polskie najstosowniejsze na podarki.
Wszelkie naprawy uskuteczniła z jednoroczném poręczeniem. — Ceny najprzystępniejsze. — Ścisłe dotrzymanie terminu przy powierzeniu roboty. 1468 7 0

Księgarnia S. A. Krzyżanowskiego
W KRAKOWIE
poleca podręczniki naukowe pedagoga **Reussnera:**
Najlepsza Metoda
najłatwiejsza do bardzo prędkiego a gruntownego nauczenia się **języków obcych bez nauczyciela**, z objaśnieniami **wymowy** i z **kluczem** na końcu każdego dzieła:
„Samouczek" **Polsko-Niemiecki** kurs wstępny **(Elementarz)** po 15, 30, 52 ct.; kurs I-szy, 90 ct. kurs II-gi złr. 2·30 ct., komplet (oba kursy) złr. 3·—.
„Samouczek" **Polsko-Francuski** kurs I-y, 13 zeszytów, kurs II-gi 24 zeszytów. Gramatyka Polsko-Francuska 10 zeszytów, każdy po 23 ct., na zaliczkę wysyła się tylko **20, 10,** lub przynajmniej **6** zeszytów. 1538
„Samouczek" Polsko-Angielski, kurs I-szy złr. 1·12, kurs II-gi złr. 1·80. komplet złr. 2·62.
„Samouki Wielcy" Ludzie, t. j. 33 życiorysy najsławniejszych ludzi, z 16 rycinami, złr. 1.15, w oprawie złr. 2.25.
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Już nadeszły
żółwie
z poważaniem
H. Fuglewicz
1691 dawniej 3-12
K. Knoreck i Ska
Kraków. Florjańska 23.

Pracownia obówia
męzkiego, damskiego i dziecinnego
poleca z najlepszych materjałów angielskich, francuskich i krajowych, najdokładniej wykonane i eleganckie fason. Specjalność obówie dla Pań, na sposób angielski po męzku, z prowincji wystarcza raz na zawsze. **Wygodny buołk.**
Wojciech Palczewski,
ul. Szewska l. 12. 1166

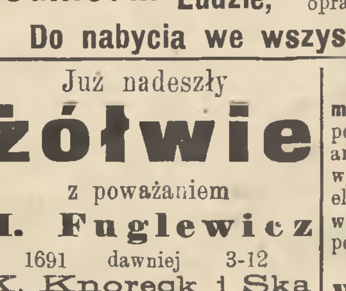
Związek Bankowy
W KRAKOWIE
Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną odpowiedzialnością
zawiadamia niniejszem, że z dniem 15-go czerwca b. r. otwiera swe biura w Krakowie
przy ulicy Stolarskiej L. 9, I. ptr.
W zakres działalności **Związku Bankowego** wchodzą według statutów następujące działy:
1) eskontowanie weksli; 2) **przyjmowanie wkładek oszczędności** i ich oprocentowanie; 3) udzielanie pożyczek hipotecznych na cele budowy i parcelacji; 4) eskontowanie promes hipotecznych; 5) udzielanie kupcom, przemysłowcom i rzemieślnikom zaliczek na ich wierzytelności nie pokryte wekslami za odpowiednią gwarancją.
Dążeniem **Związku Bankowego** przeto jest dostarczyć członkom swoim potrzebnych do handlu i przemysłu środków obrotowych w sposób tani i dogodny — przyjmowaniem zaś wkładek na książeczki szersze koła do oszczędności pobudzić. 1699 2 6

Nowo otwarty magazyn towarów bławatnych
W. SIENKIEWICZ
KRAKÓW ul. Florjańska l. 17.
poleca na sezon obecny najwięższe i w wielkim wyborze
MATERJE WEŁNIANE czarne i kolorowe | MUŚLINY, LEWANTYNY 21—20 1193
WOALE, SATYNY, BATYSTY, | ZEFIRY OKSFORTY i PŁÓCIENKA
po cenach konkurencyjnych.
Próbki na żądanie wysyłam odwrotnie i opłacone. — Zamówienia z prowincji wyżej 5 złr. wysyłam opłacone.

Do wód mineralnych
pierniki
znane ze swej znakomitej jakości odznaczone na wyst. kraj. 1894, poleca fabryka
A. Hernicha w Wadowicach
do nabycia w Krakowie:
w handlu J. Wojciechowskiego
6 0 *ul. Szewska.* 1574
W Parku krakowskim w restauracji Stan. Ropka.

Przez Sezon poleca się
FRYZJER
z firmy
M. Figiel,
2 3 *w Rabce.* 1675

Herbata z Brodów!
Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą
HERBATĘ ROSYJSKĄ
zbioru majowego, amatorom tejże poleca **handel**
W. ADAMOWICZA
W BRODACH na pograniczu rossyjskiem.



956 92 104

1 funt **„Familijnej"** bardzo dobrej	1.40
1 funt **„Melange de Moskau"** w oryg. opakow. najlepsz.	2.50
1 funt **„Imperial"** cesarskiej w oryginalnem opakowaniu	3.50
1 funt **Wysiewków** z najlepszych herbat kwiatowych	1.20
Znakomitej Kawy **„Ceylon"** franco 5 kilo	9.50

Sezon od 20-go maja do końca września.
Stacja kolejowa, pocztowa i telegraficzna Iwonicz.
IWONICZ
Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny
położony na stoku Karpat 410 mtr. n. p. m.
poleca swoje **szczawy słono- i żelazisto-jodowe**, kąpiele jodowe, borowinowe, igliwiowe, hydropatyczne, inhalacje.
Na sezon 1897 przybywa jeden dom mieszkalny, urządzony podług najnowszych wymagań i kilka gabinetów hydropatycznych. 1380 6 7
Cały Zakład oświetlony elektrycznie.
CENY mieszkań do 20 czerwca i od 20 sierpnia znacznie niższe. — Lekarzem zdrojowym jest **Dr. Kl. Dębicki.**— Zgłoszenia przyjmuje i broszury ze szczegółowym opisem bezpłatnie przesyła **DYREKCJA ZAKŁADU ZDR. KĄP. W IWONICZU.**
Wody i przetwory zdrojowe iwonickie są do nabycia w składach wód i aptekach.

Apteczki kompletne
Wszystkie zioła (świeże)
Mydła oryginalne
poleca 172
apteka pod „złotą gł
M. PRONIA
w Krakowie, Rynek główny

Biblia
Starego i Nowego Testa przez ks. Jakóba Wnyka, w r. 1599 w Krakowie, pr kewana 1740 we Wrocławiu za przystępną cenę **do n cia** w Adm. Dziennika.

Dom I piętrow
murowany, z ogródkiem, z nia na wysokiem podmuro za cenę 12.000, z których długu bankowego, jest do **dania** w Dębnikach, lub n **mianę.** Adres w Admini „Głosu Narodu". 1 4

Wynalazca epokowego nalazku mogącego przy ogromne dochody, posz
wspólnik
z kapitałem około 1000 złr. lu uzyskania patentu. Zgło do 28 czerwca pod „Inżyni poste restante Kraków.

2-letnie mieszka
w Alwernii,
miejscu klimatycznem przy lesie i rzece, dla 2 lij po 2 pokoje i kuch **wynajęcia.** J. Zgodom p. Alwernia. 1 3

Reumatyzm,
gościec, kurcze che bóle, influe
koi i leczy w zupełności
SAPOMENTH
najlepsze nacieranie uśmierzające.
wyrobu **EUG. MATULI** w Radomyślu koło Tarn
Cena **70** ct. za słoi
Dostać można w a **K. Wiszniewskieg wie ulica Florjańska, go Matuli w Podgórz Mikolascha we Lwowie dzież wprost u Eugenjusz tuli w Radomyślu** koło nowa. 1550 100



Największy wyb
WÓZKÓW DZIECIN
w składzie maszyn do s
JÓZEFA IWANICK
NASTĘPCY
w Krakowie, Rynek gł.

„NORIS"
Fabryka pudełek, tutek cygaretowych i wyrobów papierowych
W. BEŁDOWSKIEGO, Magistra farm. i chemika w Krakowie, Poselska l. 20.
poleca znane ze swej dobroci **tutki cygaretowe „Noris"** jako też tutki z najlepszej bibułki „Mais". — Przy zakupnie wyraźnie żądać tutki „Noris" i pilnie baczyć, czy na pudełku jest marka ochronna „Łabędź". 1544

Dla łatwego wyboru tu cam: Tutki **„Mais Numa"**, **Albert"**, białe **„Noris"** do tytoni. Tutki **„Mais Wallis" de Paris"** do tytoni średn
Na żądanie przesyłam

Właścicielka ... karni W. Korneckiego w Kr